WŁADYSŁAW KOWALENKO

NAJDAWNIEJSZE ZWIĄZKI PRASŁOWIAN I SŁOWIAN Z BAŁTYKIEM

I. Prehistoryczne kultury nadmorskie na wybrzeżu słowiańskim: kaszubska, pomorska i oksywska

Od czasu epoki brązu w połowie II tysiąclecia przed Chrystusem w Europie półn.-zachodniej zaczęły się formować trzy kręgi etniczne, których rozwój można śledzić aż do czasów wczesnohistorycznych.

Wielki szczep aryjski w Europie na różnym wcześniejszym podłożu ludnościowym wytworzył trzy wielkie grupy etniczne: celtycką, germańską i słowiańską.

Bałtyk znajdował się w środku pomiędzy grupą germańską a słowiańską, celtycka zaś zaledwie do niego docierała od południowego zachodu. Izolowany od lądu Półwysep Skandynawski stał się prajoczyzną Germanów. Obszar między Atlantykiem, Morzem Północnym a Renem był prajoczyzną ludów celtyckich, z której wychodząc zajęły one w I tysiącleciu przed Chr. kraje aż po Łabę. Nomenklatura gór, rzek i miast między Renem, górnym Dunajem, Łabą a Jutlandią oraz zabytki archeologiczne z tego obszaru dowodzą, że Celtowie zaludniali go przed przyjściem na ten teren Germanów. Celtyzacja Jutlandii, najbardziej odsuniętej na północ od macierzystych krajów celtyckich, występuje wyraźnie w postaci śladów osadnictwa i wpływów Celtów w rejonie Bałtyku i M. Północnego w połowie I tysiąclecia przed Chr. [1]). Również dzisiejsze zachodnie Niemcy miały silne podłoże celtyckie przechowane w wielu nazwach geograficznych: Karenberg (Carrodunum), Wirtenberg (Virodunum), Ladenburg (Lopodunum), Erzgebirge (Ercynia Silva), Taunus, Rein (Renos) [1a]), Donau (Danubius), Lech (Licus), Necker (Nicer), Ruhr (Raura) itp.

Z punktu widzenia językowego Cymbrowie i Teutonowie, mieszkańcy Jutlandii, jeszcze w II w. przed Chr. są silnie zceltyzowanymi ludami germańskimi. Ich język był bardzo zbliżony do celtyckiego [2]).

Badacz francuski H. Hubert powiada, że „les Celtes paraissent avoir été pendant de long siècles et en tantes choses les éducateurs des peuples germaniques" [3]). Na obszarze stykania się tych ludów plemiona celtyckie

[1]) H. Hubert, Les Celtes, I, s. 170—173, 179, 692, 227 i n.
[1a]) A. Dauzat, La toponymie française, s. 108 Paris 1946.
[2]) L. Wilser, Die Germanen, I s. 186, Leipzig 1913.
[3]) H. Hubert, ib., XXI, s. 111.

i germańskie tworzyły federacje polityczne pod przewództwem królów celtyckiego pochodzenia. Niektóre nazwy plemion germańskich według tego autora również pochodzą od Celtów (Hessowie, Burgundowie, Markomani i inne).

Równocześnie z procesem celtyzacji zachodnich plemion germańskich dokonywał się inny, odwrotny, polegający na przenikaniu Germanów w szeroki rubieżny teren wschodnio-celtycki na północ i wschód od Renu. Germanowie wbili się klinem od strony Jutlandii między Renem a Łabą, między Celtów i Prasłowian, tworząc tam zarodek późniejszej Germanii. Przez kilka wieków trwający i potęgujący się nacisk na Celtów wywołał w połowie I tysiąclecia przed Chr. ich wielką historyczną wędrówkę przez całą środkową Europę i ziemie polskie. Powoli narastająca przewaga Germanów odsunęła Celtów na zachód, za Ren.

W czasie tych zdobyczy terytorialnych Germanowie stali się zachodnimi sąsiadami Prasłowian najwcześniej na środkowym odcinku Łaby (IV okr. brązu), jak to wykazują wyniki badań prehistorycznych i paleobotanicznych [4]).

Kolebką Prasłowian jest obszar kultury „łużyckiej". Rozwinęła się ona z kultury przedłużyckiej w połowie II tysiąclecia przed Chr. Jej macierzystym ogniskiem było dorzecze środkowej Odry. Około r. 1300 przed Chr. kultura „łużycka" występuje na rozległym obszarze od Bałtyku po Karpaty, od Łaby po Nogat i Kujawy jako zupełnie skrystalizowana w swoich formach: w ceramice, obrządku ciałopalnym, połączonym z grzebaniem zwłok w urnach popielnicowych, wyrobach metalowych — broni, narzędziach oraz ozdobach. Stoi ona na wysokim poziomie produkcji przemysłowej, zwłaszcza ceramiki. Pod tym względem prześcignęła wszystkie współczesne jej ludy sąsiednie. Wyroby metalowe również wyróżniają się wysoką techniką.

Kultura „łużycka" na opanowanym przez nią obszarze zajęła rolę przewodnią w stosunku do ludności wcześniej tam osiadłej. Prehistoryczne badania dowiodły, że „Łużyczanie" przy swojej ekspansji z macierzystego terenu osiedli na podłożu ludnościowym złożonym głównie z elementów jej obcych. Składały się one z przedindoeuropejskiej grupy ugro-fińskiej, zmajoryzowanej przez „sznurowców", którzy dokonali indoeuropeizacji kultury i języka swoich poprzedników fińskich. Zespół, powstały ze zmieszania się tych dwóch grup etnicznych, oznaczony został w nauce jako protobałtycki ze względu na swe siedziby nad Bałtykiem.

Wielka inwazja „łużycka" była drugim najazdem po „sznurowcach" na ugrofiński obszar przybałtycki w dorzeczu Odry i Wisły. Spowodował on wydzielenie się ze wspólnoty protobałtyckiej odrębnego zespołu „łu-

[4]) K. Jażdżewski, Atlas do pradziejów Słowian, s. 33, mapa 1, Łódź 1949. T. Lehr-Spławiński, O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian, s 45 i przyp. 57 Poznań 1946. L. Kozłowski Kult. łużycka a problem pochodzenia Słowian. Pam. IV Zjazdu histor. Referaty, I, s. 6, r. 1925. (,Łużyczanie w V ok. br. stykają się z Germanami nad Salą".

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

życkiego", który większość uczonych polskich identyfikuje z Prasłowianami [5]). Rozpadnięcie się zespołu protobałtyckiego na Prasłowian i Bałtów nie oznaczało zerwania kontaktu między nimi. Oba odłamy usamodzielniły się w tym sensie, że ich dalszy rozwój opierał się na odrębnych elementach duchowych, materialnych i gospodarczych. Tym czynnikiem, który spowodował wspomniane wyodrębnienie i zmiany w strukturze stosunków kulturowych, była ludność „łużycka". Przyniosła ona nowe walory kulturowe, stojąc znacznie wyżej w porównaniu z podbitymi przez nią ludami protobałtyckimi. Na tym polega jej rola pradziejowa. Z nią się wiąże najściślej kształtowanie prasłowiańskiego podłoża, z którego powstała Słowiańszczyzna.

Zostawiając na uboczu znane dowody powiązań poszczególnych okresów prehistorycznych i ciągłości zaludnienia od epoki brązu do czasów wczesnohistorycznych w dorzeczu Wisły i Odry, stwierdzamy, że teren objęty osadnictwem ludności „łużyckiej" nie był jednolity. Na tle różnego podłoża ludnościowego na jej obszarze powstało zróżnicowanie lokalne grup poszczególnych. Zależało to w znacznym stopniu od siły liczebnej ludności pokonanej oraz właściwości jej kultury. Ze swoich ośrodków lokalnych: sasko-łużyckiego i brandenbursko-wielkopolskiego kultura łużycka w ciągu III (1300—1100) i IV (1100—900) okresów brązu osiąga maksimum rozwoju i prężności w różnych kierunkach. Jej ekspansja odbywała się również wzdłuż dolnego biegu Odry i Wisły ku Bałtykowi. Od tego czasu kultura łużycka stała się nadmorską, zajmując wybrzeże między tymi rzekami, gdzie na odcinku północno-zachodnim sięgała okolic Rugii. Tu wchodziła w kontakt z Germanami, którzy przesuwali się wówczas z Jutlandii na południe i ku ujściu Odry. Ogólnie powiedzieć można, że Germanowie zajmowali wówczas w Europie północnej oprócz Skandynawii i Jutlandii obszar w kształcie trójkąta opartego podstawą o zachodnią część Bałtyku, a wierzchołkiem o środkową Łabę, przy ujściu do niej Haweli. Wierzchołek ten był punktem styczności Germanów, Celtów i Prasłowian. Wschodni jego bok stanowiła linia łącząca ujście Haweli z Gryfią i oznaczała granicę z ludnością „łużycką". Zachodni zaś bok — najogólniej biorąc — tworzyła linia łącząca ujścia Haweli i Wezery, stanowiąca pogranicze germańsko-celtyckie [6]).

[5]) J. Kostrzewski, Pradzieje polskie, s. 86—89, Poznań 1949. L. Kozłowski Wczesna starsza i środkowa epoka bronzu w Polsce, s. 119—125, Lwów 1928. Lehr-Spławiński, tamże, s. 103: „Nie można tej kultury uważać w całości ani za prasłowiańską ani za ilirską, ani za celtycką". Uznaje ją za „zaczyn kulturalny" trzech grup plemiennych Wenetów ilirskich, celtyckich i słowiańskich; tamże przypis 223 K. Tymieniecki, Wenetowie, nazwa i rzeczywistość historyczna, Slavia Antiqua t. I, s. 253—255, uważa takie stanowisko za ryzykowne bo nie ma histor.-jęz. podstawy, ażeby odnosić do kult. łuż. trzy zespoły „weneckie": adriat., celt. i nadbałtycko-słowiański. Za bałtyckim przemawiają względy geograficzne i kulturalna ciągłość. Tadeusz Sulimirski, Kultura łużycka a Scytowie. Wiadomości Archeologiczne, t. XVI, s 79 z mapą „zasięgu prasłowiańskiej kultury łużyckiej" w I tys. przed Chr.", reedycja Warszawa 1948.

[6]) K. Jażdżewski, Atlas, mapa 1.

W IV okresie brązu zachodnia granica „łużycka" zostaje uszczerbiona przez Germanów wzdłuż środkowej Łaby i na wybrzeżu. Cofnęła się ona na wschód spod Rugii do pobliskiego Uznamia. W obrębie kultury „łużyckiej" na Pomorzu wyodrębniły się dwie grupy kulturowe: zachodniopomorska, zajmująca oba brzegi dolnej Odry, oraz wschodnia, czyli kaszubska, sięgająca poza deltę Wisły na Zalew Wiślany [7]).

Jak z tego widać, ludność kultury „łużyckiej" w ramach chronologicznych (1300—900) wykazuje stabilizację osadnictwa na całym obszarze Pomorza z wyjątkiem nieznacznych wahań na kresach zaodrzańskich i Pomorza Mazowieckiego. Nieznaczna utrata pogranicza zachodniego rekompensuje się nabytkiem pasa ziemi na wschód od ujścia Wisły [8]).

Aktywność osadnictwa „łużyckiego" na wschodnim odcinku wybrzeża zaznacza się również w ekspansji wpływów kulturowych w głąb Pomorza Mazowieckiego, gdzie występują „łużyckie" importy. Grupy pomorskie stanowią organiczną część ówczesnych obszarów kultury „łużyckiej". Nadmorskie położenie tych grup (zachodniej i kaszubskiej) otwierało innym zespołom „łużyckim" pośredni kontakt przez morze z ludami germańskimi Skandynawii i wysp duńskich. Już w tej dobie brązu odbywała się wymiana między nimi a wybrzeżem pomorskim. Ze Skandynawii wyróżniającej się wysokim poziomem metalurgii importowano na Pomorze drogą morską przede wszystkim broń: miecze, sztylety brązowe, a także zapinki, bransolety złote i srebrne i inne wyroby [9]). J. Kostrzewski stwierdza oprócz tego nawiązanie stosunków handlowych drogą morską z Anglią, skąd na Pomorze dowożono miecze i siekierki. Niewątpliwie był to handel etapowy od jednej stacji morskiej do drugiej, tak samo jak na lądzie. Ze swej strony ludność obszaru „łużyckiego" wywoziła wyroby do Danii i Szwecji (naramienniki, nagolenniki, szpile brązowe z tarczami spiralnymi). Wybrzeże występowało w roli pośrednika krain śródlądowych innych grup „łużyckich" z północnymi krajami Europy. Na tle takich stosunków handlowych obie grupy pomorskie wyróżniają się od innych grup „łużyckich" obfitością wyrobów metalowych typu skandynawskiego. Ale również wspomniana wymiana produkcji wybrzeża z południową Szwecją i Danii nie pozostawała bez wpływu na te kraje, jak tego dowodzą badania B. Vitofa [10]) i H. Broholma [11]). Znacznie słabiej przedstawia się wymiana „łużycka" z krainami celtyckimi, do których docierały miecze pomorskie. Jeżeli nie znamy bliżej warunków, w jakich odbywał się ówczesny handel, to w każdym razie

[7]) J. Kostrzewski Pradz. Polski, mapka II, kultury III okresu brązu, s. 85.

[8]) K. Jażdżewski tamże, mapa 2.

[9]) J. Kostrzewski, Prasłowiańszczyzna, s. 113—115. III—V okr. brązu. Poznań 1946.

[10]) B M. Vigot, Svensk Lausitzkeramik, Winther-Festskrift, s. 75—82, Kopenhaga 1938.

[11]) H. C. Broholm Studier over den yngre Bronzealder i Danmark. Aarböger f. norsk Oldkyndighet, s. 151 i n., 1933. Obie powyższe prace podajemy za K. Jażdżewskim, Atlas, s. 34.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

jest rzeczą pewną, że handel morski pokonywał trudności i wielkie niebezpieczeństwa ówczesnej żeglugi, jakkolwiek o jej technice prawie nic nie wiemy. Handel lądowy i morski przebywał przestrzenie między krajami bardzo odległymi: w epoce brązu bowiem przywożono na obszar kultury „łużyckiej" ozdobne paciorki z Egiptu, a bursztyn bałtycki — na terytorium Etrurii, Grecji, Babilonii i Egiptu [12]).

Bliskie sąsiedztwo ludów germańskich sprawiło, że handel z nimi na Pomorzu zajmował pierwsze miejsce. Do tegoż okresu należą najstarsze zapożyczenia germańskie w języku Prasłowian. Są one dość liczne w porównaniu z zapożyczeniami od innych ludów i odnoszą się przede wszystkim do dziedziny stosunków handlowych i gospodarczych [13]). Między językoznawcami nie ma co prawda w tej sprawie zgody; szczególnie ostro zaznaczają się różnice w odniesieniu do najważniejszego przedmiotu handlu, jakim był bursztyn. M. Rudnicki bez żadnych zastrzeżeń przypisuje Prasłowianom znajomość bursztynu i prowadzenie nim handlu bez obcego pośrednictwa, natomiast A. Brückner i T. Lehr-Spławiński przyjmują bursztyn i jego nazwę za pożyczkę od Litwinów lub Germanów [14]).

Obie grupy pomorskie nie wykazują większych zmian terytorialnych w okresie IV i V brązu. Grupa zachodnia znajduje się nadal pod coraz silniejszym naporem ludności germańskiej na Zaodrzu, które traci wraz z archipelagiem wysp odrzańskich. W końcu epoki brązu oba brzegi ujścia Odry przechodzą w ręce Germanów. Ta zmiana ma charakter podboju. Nie oznacza to jednak z początku zaniku ludności „łużyckiej" na Zaodrzu i na przyległych wyspach. Zabytki tam odkryte wskazują na jej trwanie. Zajęte krainy mają charakter mieszany w ciągu V okresu brązu, czyli ludność „łużycka" utrzymuje się tu aż do VII stulecia przed Chr. Widać jednak na nim powolne zanikanie elementu „łużyckiego" nie tylko przy ujściu Odry, ale i w przyległym wąskim pasie zachodniego pogranicza prasłowiańsko-germańskiego od Bałtyku do środkowej

[12]) C. Schuchhardt Vorgeschichte v. Deutschland, s. 110, (mapka szlaków bursztynowych), Berlin 1943. Schliemanns Ausgrabungen in Troia Tiryns, Mykenae, wyd. II, s. 237, Lipsk 1891 oraz Vorgeschichte von Deutschland s. 110 — mapka szlaków bursztynowych, Berlin 1943. R. Hennig, Wege des Verkehrs, die Bernsteinstrassen, s. 20—25, Leipzig, 1939. L. Niederle Słowiańskie Starożytności, t. I, s. 221, tłum. Chamca, Warszawa 1907. O. Kunkel, Ostsee Bronzezeit-Handel 1721. Sonderabdruck aus der Paul-Wissowa-Kroll-schen Realenzyklopädie Band XVIII, 1941. W. Antoniewicz, Wiadomości Archeologiczne, Stan badań nad znaczeniem bursztynu w czasach przedhistorycznych Europy, s. 199, Warszawa 1921. Br. Biliński, Drogi świata starożytnego ku ziemiom słowiańskim. Archeologia, t. I, s. 144, Wrocław 1947.

[13]) T. Lehr-Spławiński, tamże s. 45. A. Brückner, Dz. Kult. pol. I, s. 18, wyd. II 1939.

[14]) M. Rudnicki, Slavia Occidentalis, IX, s. 395—396, 397; XIV, s. 231; XVIII, s. 241: „zdobywa się pewność, że Słowianie posiadali rodzimą nazwę na bursztyn..." A. Brückner, Slavia Occ. III/IV s. 7; Litwini a nie Słowianie znali bursztyn i go nazwali gentares od barwy żółtej. Tenże, Słownik etymol. jęz. polsk. s. 50, Kraków 1927. Lehr-Spławiński, O poch., s. 45.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

Łaby. Utracony odcinek na zachodzie jest stratą stosunkowo małą w porównaniu z całością obszaru zajmowanego wówczas przez kulturę „łużycką" [15]).

Pomorze stanowi nadal integralną część kultury „łużyckiej" z punktu widzenia jej treści, zwłaszcza ceramiki. Cechuje ją też obfitość wyrobów metalowych typu skandynawskiego [16]).

Przy dalszym śledzeniu zmian terytorialnych i charakteru poszczególnych grup „łużyckiej" kultury uwidocznia się wyjątkowe przekształcenie, jakie dokonało się wówczas w stosunkach pomorskich. Na przełomie epoki brązu i początku żelaza grupa kaszubska wchodzi w okres dynamizmu w różnych kierunkach. „Kaszubi" zwracają się przeciwko grupie zachodnio-pomorskiej, osłabionej obroną już w czasach wcześniejszych swojej granicy zachodniej przed Germanami. Zdobywają jej obszar częściami, zrazu po rz. Parsętę, a potem przesuwają się nad rz. Regę w pobliżu ujścia Odry. Zachodnia grupa znalazła się w podwójnym niebezpieczeństwie. Jak poprzednio, w piątym okresie brązu, tak i teraz broniła się w grodach. Rozmieszczenie ich na Pomorzu z przełomu epoki brązu wskazuje, że głównie znajdowały się one na Zaodrzu, co by może świadczyło o natężeniu tam walk z Germanami [17a]). Same zaś grody mogły też powstawać wówczas dla celów wewnętrznego bezpieczeństwa i administracji. Walka przeciągnęła się na okres początku żelaza (Hallstatt D) 700—400 przed Chr. Zaginęła w niej grupa zachodnio-pomorska. Na jej miejscu powstała nowa, tzw. górzycka. Odsunięta na południe od morza przez wcześniejsze zdobycze Germanów, zajmowała jednak w spadku po grupie zach.-pomorskiej oba brzegi dolnej Odry po ujście Warty. Pod względem obszaru i znaczenia nie może ona się równać z grupą kaszubską, która reprezentuje wówczas główną siłę Pomorza. Z wyjątkiem skrawka zachodniego, będącego pod panowaniem Germanów (delta Odry i odcinek przymorski do Regi), całe Pomorze było niepodzielną domeną grupy kaszubskiej [17b]). Stąd w nauce określa się ona jako grupa pomorska, wyróżniającą się wybitnymi cechami indywidualnymi. Przede wszystkim jest najbardziej zwartą grupą pod względem organizacji wewnętrznej i wojskowej, jako najlepiej uzbrojona. Jej metalurgia, co zaznaczyliśmy wyżej, górowała nad innymi grupami kultury „łużyckiej". Wyjątkowe uzdolnienia w tym zakresie rozwinęły się u ludności pomorskiej na tle stosunków handlowych z sąsiednimi i odległymi ludami. Przywożone importy pobudzały z początku do naśladownictwa, a potem do usamo-

[15]) K. Jażdżewski, tamże mapa 2 i 3.

[16]) J. Kostrzewski Czasy przedhistoryczne Pomorza, Roczniki Histor., III, s. 4—5 Poznań 1927.

[17a]) Wł. Szafrański, Mapka grodów prasłowiańskich. Z Otchłani Wieków. Rocznik XV z. 3—6, s. 32—39 Poznań 1946. J. Kostrzewski, Pradz. Polski, s. 137 mapki III na s. 123, IV na s. 132. Tenże, Prasłowiańszczyzna, s. 98—100, 109, 123—124. K. Jażdżewski tamże, mapy 4 i 5.

[17b]) T. Sulimirski, Wiadomości Archeol. XVI, mapa na s. 79 (kult. łuż. zajmuje wybrzeże między ujściem Odry i Wisły). Warszawa, reedycja 1948.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 IZ Instytut Zachodni

dzielnienia wyrobów metalowych Pomorza. Z handlu pochodziła zamożność tej grupy. Bardzo kosztowny przemysł brązowy i żelazny miał swoje źródło już od V okresu brązu w handlu bursztynem, który na wielką skalę uprawiał lud pomorski [18]).

W żadnym okresie pradziejów ziem polskich i pomorskich ludność „łużycka", a szczególnie kobiety, nie wykazały tyle upodobania do ozdób co wówczas. Również mężczyźni używali wielu przyborów toaletowych. Na Pomorzu wówczas były w powszechnym użyciu paciorki bursztynowe, oraz paciorki ze szkliwa (barwy pomarańczowej z białymi i niebieskimi oczkami) sprowadzane z Egiptu, a znad Morza Czerwonego przywożono muszelki ozdobne (kauri).

Te dane wykopaliskowe potwierdzają pogląd o dużym znaczeniu i zasięgu handlu ludności pomorskiej i innych grup „łużyckich". Zwyczaj palenia zwłok niszczył bez śladu wyroby bursztynowe, co uniemożliwia stwierdzenie w pełniejszej mierze znaczenie bursztynu w rozwoju zamożności Pomorza.

Ludność pomorska wyodrębniała się jeszcze od sąsiednich grup „łużyckich" wytworzeniem osobnego rytuału pogrzebowego. Wyrażał on się w zastosowaniu, zamiast zwykłych naczyń popielnicowych, urn ozdobionych podobizną twarzy zmarłego, umieszczoną w plastycznym ujęciu na szyjce naczynia. Stąd pochodzi nazwa kultury „urn twarzowych" dla całej grupy pomorskiej wczesnego okresu żelaza. Występuje też ona pod nazwą kultury grobów skrzynkowych, co pochodzi od zwyczaju ustawiania urn ze spalonymi prochami zmarłego w komorach zbudowanych z płyt kamiennych. Szczególniejszą wymowę mają zachowane na urnach rysunki, przedstawiające sceny z życia zmarłych. Wyczytujemy z nich rozwój łowiectwa, odbywanego na koniach w pościgu za zwierzyną (jelenie), używanie wozów z zaprzęgiem dwukonnym itp. [19]). Żadne inne zabytki kultury „łużyckiej" nie otwierają takich możliwości do poznania jej poziomu, i to w żadnej grupie ziem polskich.

Na wyrobienie odrębności cech odłamu pomorskiego kultury „łużyckiej" wpływało wiele czynników. Z nich głównym jest położenie nadmorskie i izolacja od lądowych grup „łużyckich". Występują też i inne, jak silne kontakty handlowe i wpływy kulturowe Skandynawii, a być może nawet osadnictwo drobnych grup zza morza. Zresztą i starsze podłoże etniczne nie było bez znaczenia. Domieszka reliktów ludnościowych z czasów przedłużyckich mogła na Pomorzu wskutek warunków fizjograficznych dłużej tu przetrwać i silniej oddziaływać na „Łużyczan" w ciągu wieków.

[18]) L. Kozłowski, Wenedowie w źródłach historycznych i w świetle kartografii prehistorycznej, Archiwum T-wa Nauk. we Lwowie, dz. II t. XVIII, s. 21—22 Lwów 1937.

[19]) Wł. Antoniewicz, Z Otchłani Wieków XIV, s. 9—12 (stosowanie urn twarzowych, używanie wozu przypisuje wpływom italskim)

Pomimo wspomnianych właściwości kultura pomorska nie zatraciła swego zasadniczego charakteru „łużyckiego". We wszystkich wyrobach, a szczególnie w ozdobach, naczyniach, z wyjątkiem popielnic rytuału pogrzebowego, występuje to wyraźnie. Przypadła jej wyjątkowa rola i znaczenie nie tylko w pradziejach Pomorza, ale i innych ziem polskich. Dokonała ona podboju innych grup „łużyckich". Złączyła je tym mocniej z Pomorzem, przez co je poddała jednej władzy politycznej i zatarła istniejące różnice lokalne poszczególnych grup „łużyckich". W konsekwencji dało to unifikację kulturową podbitego polskiego obszaru. Ze wszystkich grup „łużyckich" we wczesnym okresie żelaza jedynie grupa pomorska wykazała wyjątkową siłę zdobywczą i organizacyjną. Niewątpliwie w głównej mierze zależało to od jej morskiego charakteru, większego wyrobienia społecznego, wyższego poziomu gospodarczego, a z pewnością i istnienia centralnej władzy plemiennej. Bez tego nie można sobie wyobrazić nieustannie prowadzonego podboju grup pokrewnych. Bodźcem do wyjścia z siedzib pomorskich była zmiana klimatu — z suchszego na bardziej wilgotny — uniemożliwiająca wyżywienie rozrodzonej ludności pomorskiej.

W ujęciu J. Kostrzewskiego „podbój znacznej części terytorium prasłowiańskiego przez pobratymców pomorskich nie był groźny dla naszych przodków, przeciwnie, scementował ludność prasłowiańską... i uchronił większość ziem Prasłowian od losu, jaki spotkał zachodnie i północne części ich obszaru, które uległy w tym samym czasie naporowi dwóch obcych ludów: Germanów i Celtów" [20]).

Wypadki wojenne okresu halsztackiego zubożyły ludność „łużycką". Następuje powolny upadek jej zasobności, a dokonane „zjednoczenie" nie przyniosło jej lepszych warunków rozwoju. Sam podbój obszarów „łużyckich" przez grupę pomorską nie odbywał się bezkrwawo. Przeszło 150 grodów zachowanych na jej obszarze niewątpliwie służyło za punkty obrony w czasie inwazji pomorskiej. Natomiast na Pomorzu z wyjątkiem odcinka zaodrzańskiego prawie nie zarejestrowano grodzisk „łużyckich". Prawdopodobnie zależało to od układu sił walczących. Pomorze było bazą wypadową wypraw pomorskich. Zbyteczne jej były punkty obwarowane. Natomiast wszystkie napadnięte grupy „łużyckie" na południe od Noteci powiększały liczbę posiadanych grodów. Do dziś dnia po nich zachowane grodziska są wymownym świadectwem odbytych walk i zniszczenia tych ośrodków obronnych.

Pochodzenie kultury pomorskiej (urn twarzowych) stanowi jeden z najbardziej spornych problemów nauki polskiej i niemieckiej. W polskich badaniach zagadnienie jej pochodzenia przechodziło różne ewolucje. Początkowo przypisywano ją zgodnie z wynikami nauki niemieckiej inwazji ludów germańskich zza morza. Za podstawę do tego poglądu służył skandynawski typ broni na Pomorzu w tym okresie. Przyjmowali

[20]) J. Kostrzewski, Prasłowiańszczyzna, s. 29

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

go czołowi badacze polscy [21]). W miarę postępów polskich badań prehistorycznych stanowisko ich ulegało zmianie [22]).

Z punktu widzenia jednak badaczy niemieckich jest to spór naukowy dotąd niezamknięty. Podjął go Kossinna. Wyszedł on z niewłaściwego założenia. Importy germańskie na ziemiach kultury „łużyckiej" przyjmował za wyraz osadnictwa Germanów na całym południowym wybrzeżu Bałtyku aż po ujście Wisły. Umieszczał na nim Wandalów około 800 r. przed Chr. jako twórców kultury urn twarzowych. Do praojczyzny Germanów włączał południowe wybrzeże Bałtyku, wyróżniając na nim dwie strefy: zachodnią do Odry i wschodnią od Odry do Wisły. Z nich pierwsza została podbita w epoce środkowego brązu, a druga na początku epoki żelaza (r. 800 przed Chr.) [23]). W takim przedstawieniu rozsiedlenia się Germanów Pomorze miało pozostawać w ich rękach aż do historycznego wystąpienia Słowian, czyli Zachodnie Pomorze przez 1600, wschodnie zaś przez 1000 lat, licząc do czasu wywędrowania Gotów znad ujścia Wisły w II wieku n. e. Znamienną jest rzeczą, że Kossinna nie stwierdził na głównym obszarze ekspansji Germanów w dorzeczu Łaby, Odry i Wisły przez całą dobę prehistoryczną sąsiedztwa ich z Prasłowianami, uznając ich kulturę „łużycką" za określnik ludów trackich, a po pewnym czasie, od r. 1912, iliryjskich [23a]). Hipoteza ta, mimo licznych zastrzeżeń co do wartości argumentacji i interpretacji zabytków ze strony słowiańskich, zwłaszcza polskich uczonych, stała się podstawą w nauce niemieckiej.

W poglądach kontynuatorów Kossinny niewiele się zmieniło aż do lat ostatnich. Po nim Petersen przyjął za rzecz pewną podbój przez Germanów południowego wybrzeża Bałtyku od Jutlandii aż po Niemen już

[21]) J. Kostrzewski, O wzajemnych stosunkach kultury łużyckiej i kultury grobów skrzynkowych. Sl. Occid. w III/IV, s. 246 (1925) pisze, że zjawienie się Germanów na wschód od Odry w III i IV okr. brązu jest urojeniem... Dopiero kultura grobów skrzynkowych reprezentuje z pewnością inwazję obcego ludu na terytorium kultury łużyckiej". L. Kozłowski, Kult. łuż. a problem pochodzenia Słowian. Pam. IV zjazdu histor. w r. 1925, Referaty I, s. 9—10. (Kult. grobów skrzyn. — germ.).

[22]) J. Kostrzewski, Wiadomości Arch. XII, s. 82 i nn., dowodzi, że kulturę grobów skrzynkowych należy przypisać Bałtom z czym nie zgadza się L. Kozłowski, ale uznaje słuszność zakwestionowania przez Kostrzewskiego germańskości kultury urn twarzowych. Kozłowski uznaje ją za łużycką i twierdzi, że ona się rozwinęła w epoce wczesnego żelaza z pomorskiego odłamu łużyckiego (Archiwum, t. XVIII, s. 21). J. Kostrzewski, Prasł. s. 28—29, identyfikuje grupę pomorską z kulturą urn twarzowych, to samo w Pradziejach Polski, s. 124 o przetworzeniu się kultury kaszubskiej w odrębną kulturę pomorską, s. 148, o podboju kult. łuż. i, s. 153 o przynależności etnicznej kult. pomorskiej do zespołu łużyckiego. K. Jażdżewski, Atlas, s. 44—51.

[23]) Kossinna, Weichselland urälte Heimat der Germanen, s. 16. A także: Die indogermanische Frage archeologisch beantwortet, Zeitschr. f. Ethnol., XXXIV, 1902.

[23a]) G. Kossinna, Mannus IV, s. 173. 287 i n. Tenże Die Herkunft der Germanen, wyd. II, s. 21 i 30, 1921.

w II—III okresie brązu, z tą jednak różnicą, że zarzucił inwazję zza morza, ale potwierdził pochodzenie kultury pomorskiej od germańskich Bastarnów, zamiast Wandalów, rzekomo mieszkających wówczas na Pomorzu [24]).

Nie zmienił swego stanowiska w ostatniej pracy umieszczonej w wydawnictwie z r. 1940, które miało dać syntezę całokształtu osiągnięć prehistorii Niemiec [25]). Nie tylko kultura urn twarzowych, ale i „łużycka" w przedstawieniu badaczy niemieckich są wytworem plemion germańskich. Sama zaś ekspansja kultury pomorskiej — wedle Petersena — odpowiada w zupełności zdobywczym właściwościom Germanów. Uzasadnienie tego dowodami archeologicznymi o przynależności kultury urn twarzowych do Bastarnów, Burgundów lub Wandalów w świetle badań polskich nie wytrzymuje krytyki, która je uznaje za bezpodstawne domniemania. Bastarnowie najprawdopodobniej są ludem celtyckiem i nigdy na Pomorzu nie byli [26]). Jeżeli przynależność etniczna Bastarnów nie jest zupełnie pewna, to jednak z całą pewnością rzec można, że ani w Skandynawii, ani w Danii nie stwierdzono odpowiedników zabytków kultury pomorskiej. Nie ma więc podstaw rzeczowych do sprowadzania Bastarnów zza morza, wiązania z nimi tej kultury i „budowania ryzykownej tezy o Bastarnach jako twórcach kultury pomorskiej" [27]).

Co się zaś tyczy Burgundów i Wandalów, to pojawienie się ich na południowym wybrzeżu Bałtyku jest znacznie późniejsze. Nie można ich przywędrowania na wybrzeże pomorskie umieszczać w ramach chronologii okresu wczesnego żelaza. Najazd domniemanych Burgundów nastąpił znacznie później, dopiero w I w. przed Chr., i był pierwszym właściwym najazdem Germanów na ziemie polskie. Za nimi postępujący Wandalowie przybywają na wybrzeże jeszcze później, koło narodzenia Chr. Do tego czasu Pomorze zachowało swój prasłowiański charakter. Nie zmienił się jego skład etniczny w ciągu 12 wieków. Począwszy od III okresu brązu (1300—1100) prawie do końca ery pogańskiej dokonywała się ewolucja wewnętrzna w budowie języka i kultury tej samej ludności Pomorza, ale bez udziału w tym procesie osadnictwa Germanów. Pomorskie środowisko prasłowiańskie zachowało również „czystość onomastyki wodnej" w dorzeczu Odry i Wisły, co jest dowodem, że Prasłowianie byli ich pierwotnymi mieszkańcami. Tak samo rzeki i rzeczki wybrzeża między Odrą i Wisłą uchodzące wprost do morza mają nazwy słowiańskie (Rega, Wieprza, Parsęta, Łeba, Reda, a także Odra i Wisła). Wskazuje to, że o „zasiedzeniu prastarym Germanów w dorzeczu Odry

[24]) Petersen, Die frühgermanische Kultur in Ostdeutschland und Polen. 1929

[25]) Petersen, Die Bastarnen und Skirren, Vorgeschichte der deutschen Stämme, t. III s. 867—942. Lipsk 1940.

[26]) L. Kozłowski, Wenedowie. Archiwum, t. XVIII, s. 20. K. Jażdżewski, Atlas, s. 55. L. Piotrowicz, Ziemie polskie w starożytności. (Pam. VII Zjazdu hist. pol., t. I, s. 174, Warszawa 1948.

[27]) J. Kostrzewski, Germanowie w prehistorycznej Polsce, Przegląd Archeologiczny, t. VII, z. 1, s. 73—74, Poznań 1946.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

i Wisły po prostu nie może być mowy. Jest to ważna wskazówka dla osądzenia stosunków między Odrą i Wisłą w czasach około narodzenia Chr. i na szereg wieków przedtem"[28]).

Ekspansja ludności pomorskiej wywołała dalekosiężne skutki. Herodot (1. IV. 105) przekazuje wiadomość o ruchach Neurów, którzy w jego czasach (V w. przed Chr.) siedzieli na obszarze wołyńsko-podolskim. Dane językowe i zabytkowe umożliwiły ustalenie pochodzenia Neurów z obszarów Wielkopolski, skąd zostali wyparci przez najazd ludności pomorskiej w VI w. Wzmianka o nich u Herodota jest najstarszą wiadomością historyczną o Prasłowianach[29]).

Kultura pomorska spowodowała zmiany w rozmieszczeniu poszczególnych grup ludności „łużyckiej", jak o tym świadczy przykład Neurów. Z podobnym przemieszczeniem ludności wiążą się też przemiany kulturowe na wielkim obszarze pomorskiego podboju. Sami zwycięzcy posuwając się w głąb lądu i oddalając od macierzystego środowiska pomorskiego szybko mieszają się z innymi odłamami kultury „łużyckiej" i w ciągu okresu lateńskiego (400—0) zupełnie zatracają indywidualne właściwości swojej grupy. Pod ich wływem barbaryzuje się i ubożeje ludność „łużycka" obszarów podbitych. Od kilku wieków rozwijająca się stale kultura „łużycka" wchodzi w okres powolnej dekadencji. Zanim wytworzą się z niej dwa zespoły (oksywski i przeworski), cały jej obszar ulegnie ożywiającym wpływom i bezpośrednim oddziaływaniom ludności celtyckiej.

W okresie lateńskim Celtowie wypierani zza Łaby przez Germanów dokonali rozległych podbojów w środkowej i południowej Europie. Na ziemiach polskich osiedli na Śląsku (IV w. przed Chr.), w Małopolsce (III w.) nad górną Wisłą, a małe ich grupy dotarły nawet na Kujawy. Najsilniejsze oddziaływanie przypada na koniec II wieku przed Chr. Przez dwa przeszło wieki trwająca ich ekspansja osadnicza i kulturowa wywarła silny wpływ w dorzeczu Odry i Wisły w różnych rodzajach produkcji: rolnictwie, rzemiosłach — szczególnie metalurgii — oraz ceramice, przez zastosowanię koła garncarskiego. Liczne narzędzia: młotki, raszple, nożyce, kleszcze, przybory toaletowe, różnorodną broń (obusieczne miecze, dziryty), ozdoby, złote monety z czasów Filipa II i Aleksandra W. występują na obszarze od Karpat do Bałtyku i od Odry

[28]) M. Rudnicki Slavia Occ. t. VI, s. 337 (Wisła), 370—388 (Odra); X, s. 436 z kilku wyjątkami całą onomastykę dopływów Warty, Odry i Wisły uznaje za wyłącznie słowiańską; XIV — 187 (Łeba) i s. 212—213; XV — 46 86—87 (Odra). T. Lehr-Spławiński, O pochodz. s. 81, przyjmuje, że nazwa Odry w brzmieniu Uiadúas jest germańskiego pochodzenia, a B. Biliński, Eos XLI, s. 183 potwierdza zgodnie z M. Rudnickim słowiańskość nazwy Odry; A. Brückner, Sl. Occ. t. 6, s. 370 (Odra — niem. poch.), cyt. za M. Rudnickim.

[29]) L. Kozłowski Kultura łużycka a problem pochodzenia Słowian. Pamiętnik IV Zjazdu histor. polskich w Poznaniu, Referaty, cz. I, s. 14—16 Lwów 1925, Lehr-Spławiński, tamże, s. 13—14 i 104, T. Sulimirski, Kultura wysocka, Prace PAU, nr 1, s. 150, Kraków 1931.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

do Wisły. Celtowie na te ziemie polskie przynieśli ówczesne znakomite zdobycze cywilizacyjne. Dawne ich wpływy idące z pogranicza celtyckiego zmieniły się na bezpośrednie oddziaływanie przez współżycie z Prasłowianami na podbitych obszarach zanikającej kultury „łużyckiej".

Wyrobiony w walce z Germanami system konstrukcji grodów celtyckich znalazł zastosowanie w Czechach [30]). Na naszych ziemiach pod wpływem celtyckim udoskonaliło się kowalstwo i odlewnictwo oraz zaczęto stosować używanie emalii do ozdób. Nad Odrą rozpowszechnił się na większą skalę własny wyrób mieczy. Zaczęto okuwać środek tarczy żelaznym puklerzem (umbo). Produkcja żelaza rozwijała się intensywnie, a w związku z tym i hutnictwo. Po okresie znacznego osłabienia i zubożenia ludności prasłowiańskiej zaczyna się powolne jej odrodzenie, zaznacza się wzrost zamożności. Kończy się też okres cofania Prasłowian przed Germanami na odcinku nadodrzańskim. Jeszcze na początku okresu lateńskiego Prasłowianie nie mogą sprostać naporowi Germanów i tracą znaczny obszar nad dolną i środkową Odrą wraz z ujściem Noteci i Warty. Jest to największa strata terytorium w porównaniu z poprzednimi. Ten stan utrzyma się do II wieku przed Chr., kiedy odradza się prężność ludności prasłowiańskiej. Zasobniejsza i lepiej uzbrojona, odzyskuje ona utracone ujścia Warty i Noteci, zwartym osadnictwem zajmuje środkową Odrę wraz z dolną Nysą.

Również osadnictwo Prasłowian na zachodnim Pomorzu zaczyna przesuwać się ku ujściu Odry, zajmując przestrzeń między Regą a Świnoujściem [31]), gdzie pozostają jeszcze Germanowie, jak wykazują zabytki. Nie wiadomo, która grupa ludności tam panuje: Prasłowianie czy Germanowie. Za pierwszymi zdaje się przemawiać ich postawa ofensywna, która ich wprowadziła ponownie na nadmorski odcinek Odry, utracony na początku epoki żelaza. Zmniejszenie nacisku Germanów nad dolną Odry tłumaczyć można przypadającą na ten czas wyprawą Cymbrów i Teutonów w granice państwa rzymskiego, do której niewątpliwie byli wciągnięci i Germanowie. Była to okoliczność ułatwiająca ekspansję Prasłowian ku zachodowi.

Stwierdzone zabytki na tym ujściowym odcinku Odry wykazują nawiązania do znalezisk z Bornholmu. Mogą one reprezentować małą grupę Burgundów. Nie można jednak udowodnić przybycia większego

[30]) W. Hensel, Grody czeskie w świetle ostatnich wykopalisk, Z Otchłani Wieków, R. XVI, z. 5—6, s. 62. J. Filip, Pravěké Československo, s. 272—277, 410, Praha 1948.

[31]) K. Jażdżewski, mapa 8. s. 56 i 62. J. Kostrzewski zajmuje inne stanowisko: uważa za możliwe utrzymanie się Germanów na zach. Pomorzu między Odrą i Parsętą. Wyróżnia na tym terenie dwa pasy: jeden od Odry do Regi wyłącznie germański, drugi między Regą a Parsętą mieszany słow.-germ. Różnicę tą wyraża mapka V w Pradziejach Polski s. 169 i 186. Takie ujęcie jednak nie usuwa wątpliwości uczonego, jeżeli w objaśnieniach do tejże mapki obszar Germanów skandynawskich (Burgundów), podaje pod znakiem zapytania.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

plemienia zza morza. Wyraźnie ukształtowana granica nad Odrą i Nysą (w okresie lateńskim) na podstawie odrębności zabytków między dwoma sąsiadującymi obszarami wykazuje różnicę ich treści etnicznej. Zaodrzańskie ziemie są wówczas opanowane i gęsto zaludnione przez Germanów bez domieszki Prasłowian. Jest to właściwa ówczesna Germania zwana też inaczej przez naukę niemiecką Germanią Zachodnią. Natomiast ziemie leżące na wschód od Odry są zaludnione przez Prasłowian z nieznaczną domieszką Germanów przy jej ujściu. Na tym obszarze aż po Bug rozwinęły się na podłożu kultury łużyckiej dwa nowe zespoły: oksywski na Pomorzu jako kontynuacja kultury pomorskiej oraz przeworski, zespalający wcześniejsze grupy „łużyckie". Oba charakteryzuje wspólne pochodzenie, podobieństwo zabytków i używanie ciałopalnych grobów jamowych. Cały obszar tych dwóch prasłowiańskich zespołów nauka niemiecka, począwszy od Kossinny [32]), oznacza imieniem Germanii Wschodniej. Grupa oksywska zajmowała całe Pomorze i w spadku po kulturze pomorskiej utrzymywała swoją granicę wschodnią nad rz. Pasłęką. Z pewnym prawdopodobieństwem przypisywać można ludności oksywskiej uprawianie żeglugi morskiej na podstawie interesującego historycznego przekazu Korneliusza Neposa. Wiadomość, podana przez niego pod r. 58 przed Chr. i powtórzona przez Pomponiusza Melę (III, 44) i Pliniusza, dotyczy „Indów", których prokonsul Galii Metellus Celer otrzymał w darze od króla Batawów [33]). Burza ich zapędziła na wybrzeże fryzyjskie. Jako rozbitkowie morscy zostali odesłani do wysokiego urzędnika rzymskiego. Nepos zapisuje tę wiadomość na dowód, że na północy ocean sięga aż po Indie, do których Rzymianie docierali w swoich podróżach morskich od południa przez Morze Czerwone. Odzwierciadleniem tych pojęć geograficznych jest dużej wartości mapa Pomp. Meli (r. 43 po Chr.), przedstawiająca Ocean Indyjski jako przedłużenie na wschodzie Oceanu Scytyjskiego (Północnego) [34]). Przybycie nieznanych żeglarzy na tle ówczesnych bardzo niejasnych wiadomości geograficznych o wybrzeżach północnej Europy łatwo spowodować mogło domysł, że rozbitkowie morscy pochodzą z Indii. Można też przyjąć inną wersję: Batawowie mogli przybyłych żeglarzy nazwać Wendami, bo tak na ogół Germanowie nazywali swoich sąsiadów — Prasłowian. Mogła też ta nazwa być używana i przez samych Prasłowian, wedle przypuszczenia M. Rudnickiego (Sl. Occ. IX, s. 382—383). Stąd przypuszczalnie po-

[32]) Ursprung und Verbreitung der Germanen in vor- u. frühgesch. Zeit, Abb. 25, r. 1928. L. Kozłowski, Wenedowie, Archiwum, t. XVIII, z. 2 s. 8.

[33]) Pliniusz, II, 170: „Indos a rege Suevorum dono datos, qui ex India commercii causa navigantes tempestatibus essent in Germaniam abrepti". L. Niederle, Star. Słow. t. I z. 1, s. 222—224 tłum. Chamca, Br. Biliński Eos, XLI, s. 161. M. Rudnicki, Sl. Occ. VII, s. 377, 1928. G. Labuda, Vidivarii Jordanesa, Sl. Occid. t. XIX, s. 79, 1948.

[34]) K. Miller, Mappaemundi, VI, taf. 7, Orbis habitabilis ad mentem Pomp Melae, Stuttgart 1898.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

wstała zniekształcona nazwa „Indów" i utopijnie skojarzyła się u Neposa z Oceanem Indyjskim. Późniejsi geografowie biernie powtarzają jego relację.

Utożsamienie „Indów" z Prasłowianami - Wenedami wydaje się prawdopodobne. A w związku z tym nabiera szczególniejszego znaczenia zawarta w niej wzmianka o żegludze Wenedów. Odbyli oni dłuższą podróż morską, zanim się znaleźli na wybrzeżu batawskim. Budowa statku musiała być mocna, a załoga mieć duże doświadczenie żeglarskie, ażeby wytrzymać burze. W podanym fakcie upatrywać można kontakt Wenedów poprzez morza z państwem rzymskim [35]).

Wiadomość o żegludze Wenedów warta jest pilniejszej uwagi badaczy, mimo wątpliwości powstających przy interpretacji nazwy „Indos", tym bardziej że ich podróż morska miała cele handlowe, a więc była zamierzona. Statek podążał z towarem do jakiegoś portu upatrzonego. Tekst przekazu wyraźnie zaświadcza handlowy charakter tej podróży Wenedów: „commercii causa navigantes". Przy zwykłych wyprawach Wenedowie z pewnością nie sięgali wybrzeży nadreńskich i żeglowali na krótszych trasach. Mimo to utrzymywał się kontakt handlowy Rzymian z rejonem bałtyckim. Importy rzymskie dochodziły drogą morską do Szwecji w okresie lateńskim. Opływanie burzliwego przylądka Jutlandii (Kap Skagen) przez flotę rzymską wydaje się zupełnie prawdopodobne, zwłaszcza po wielkiej wyprawie floty rzymskiej ku zachodnim wybrzeżom Bałtyku w 4/5 roku po Chr. Szlak morski dookoła Jutlandii z pewnością odwiedzali wówczas Fryzowie i Wenedowie. Inaczej Wenedowie nie mogliby się znaleźć w r. 58 przed Chr. jako rozbitkowie na wybrzeżu atlantyckim. Utwierdza to nas w przekonaniu, że ludność kultury oksywskiej jest zaprawiona w żegludze, prowadzi handel morski z bliższymi lub dalszymi wybrzeżami. Jej siedziby nad Bałtykiem między Pasłęką a Odrą są dobrze uzasadnione nie tylko archeologicznymi badaniami. Również głębsze poznanie przekazów geografów doby rzymskiej doprowadza badaczy dzisiejszych do tych samych wniosków, tak iż sprawa etnicznej przynależności grupy oksywskiej przesądzona jest na korzyść Prasłowian [36]).

Na przełomie okresu lateńskiego i początku rzymskiego (0—400) na ziemiach naszych dokonały się bardzo poważne przemiany treści etnicznej. Dotknęły one przede wszystkim Pomorze i jej grupę oksywską, wystawioną przez swoje położenie na uderzenie Germanów

[35]) Br. Biliński, Eos, XLI, s. 161. Wrocław 1940—1946.

[36]) Br. Biliński, Zachodnia granica Prasłowiańszczyzny wedle Pomp. Meli, Archeologia, t. II, s. 138, Wrocław 1948: „Najważniejsze jest to, że on (Mela) jest jedynym ze starożytnych geografów, który w zdecydowany sposób stwierdza obecność niegermańskich ludów nad Bałtykiem na zachód od Wisły, i to w takim zasięgu, jaki archeologia prehistoryczna wyznacza prasłowiańskiej grupie oksywskiej".

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

zza morza. Około narodzenia Chr. uległa ona najazdowi Gotów, a w 50 lat później śladem Gotów przybyli ich pobratymcy, Gepidzi. Oba ludy usadowiły się w ujściu Wisły. Odcinek szlaku bursztynowego w jej delcie miał znaczenie węzła komunikacyjnego, skąd wybiegały drogi do krajów śródziemnomorskich, do Sambii i Skandynawii. Był on od końcowej epoki brązu w posiadaniu ludów „łużyckich". Na jego eksploatowaniu urosła zamożność grupy pomorskiej. Ten węzeł nie stracił swego znaczenia i w okresie rzymskim. Przeciwnie, kontakt handlowy Rzymian z deltą Wisły podniósł jego znaczenie. Nie ma podstaw do powątpiewania, że właśnie ze względów handlowych wylądowali tam Goci i Gepidzi i ujęli w swe ręce wymianę między Bałtykiem a Adriatykiem, nawet nie sięgając po główne złoża bursztynu na Sambii. Był to pierwszy wielki najazd Germanów na Pomorze od czasów epoki brązu. Próba udowodnienia przez uczonych niemieckich, że jeszcze wcześniej, tj. przed Gotami i Gepidami nastąpił najazd na Pomorze Wandalów w I w. przed Chr., nie dała pozytywnego wyniku. Ponieważ materiał zabytkowy Wandalów nie został w nauce niemieckiej zidentyfikowany, zachodzi trudność ustalenia na podstawie zabytków miejsca i czasu pojawienia się ich na ziemiach polskich [37]) mimo historycznego ich pobytu na Śląsku i w Małopolsce w III w. n. e.

Poza argumentami archeologicznymi dane językowe dotyczące germańskich nazw miejscowości na Pomorzu pochodzą właśnie z tego okresu ich faktycznego a nie domniemanego i wcześniejszego ich pobytu na nim. Trwał on na Pomorzu od półtora do dwóch wieków. Na tym okresie czasu, licząc ogólnie, wyczerpuje się ich panowanie nad deltą Wisły.

Źródła historyczne rzucają nieco światła na ich pobyt i siedziby, a prehistoria wprowadza do tych źródeł uzupełnienia i korekturę. Szczególnie jednak trudne jest dokładne rozgraniczenie siedzib Germanów i Wenedów oraz wyśledzenie odpływowego ruchu Germanów na południe. Źródła zawodzą, a prehistoria nie zawsze dysponuje dość pewnym materiałem z tego okresu.

Źródła okresu rzymskiego przede wszystkim pozwalają z zupełną pewnością zidentyfikować wymienianych Wenedów ze Słowianami, zwłaszcza na wybrzeżu. Długi proces formowania się Słowian dobiegał końca. W okresie rzymskim już nie można mówić o Prasłowianach. Wielki lud słowiański wytworzył jednolitą kulturę grobów jamowych na ziemiach polskich, która poddana była unifikacyjnym wpływom kultury rzymskiej, szerokim strumieniem płynącej przez nasze ziemie z południa i zachodu. Rozmnożona ludność naszych i sąsiednich ziem (Podola i Rusi Czerwonej) zaczęła wydzielać z siebie odrębne zespoły zachodnich, połud-

[37]) R. Jamka, Słowianie w pierwszych wiekach naszej ery. Slavia Antiqua, t. I. s. 292 i nn J. Kostrzewski, Ziemie polskie w starożytności Pamiętnik VII Zjazdu histor. polskich, t. I. s. 162——163. (Niemieccy badacze przyjmują Wandalów za twórców kultury przeworskiej), Warszawa 1948.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

niowych i wschodnich Słowian[38a]). Na północy przymorski obszar kultury oksywskiej stał się zarodkiem Słowian Zachodnich, najściślej związanych z Bałtykiem. U starożytnych pisarzy na początku okresu rzymskiego, gdy Rzymianie bezpośrednio dotarli do Bałtyku, występują oni pod nazwą Wenedów. Wyprawa Tyberiusza z r. 4/5 odkryła dla świata starożytnego Bałtyk i wyspy duńskie. Na podstawie tych odkryć Pliniusz (23—79 po Chr.) przy opisie wybrzeży Bałtyku pierwszy wymienił Wenedów (IV, 96). Należy zaznaczyć, że on też pierwszy podaje opis Bałtyku. Znał go dokładniej niż Pomp. Mela. Rozróżniał poszczególne jego części, lokalizował „wyspy bursztynowe" we wschodniej części Bałtyku u brzegów Scytii[38b]). Znał Wisłę, choć nie wymieniał Odry. W jego wiadomościach jest dużo niejasności, niemniej jednak upoważniają one do przypuszczenia, że Wenedów Pliniusza należy identyfikować z ludnością nadmorskiej grupy oksywskiej, która zajmuje znaczny odcinek wybrzeża Bałtyku. Za taką interpretacją przemawia również ponowne wymienienie Wenedów w kilkadziesiąt lat później przez Tacyta (Germania, 46). Stwierdziwszy osiadły tryb życia Wenedów oraz używanie przez nich miecza, dzidy i tarczy, po pewnych wahaniach Tacyt zalicza ich do Germanów, a nie do pobliskich i koczujących Sarmatów. Tacyt jednak mimo tych szczegółów nie oznacza dokładnie ich siedzib (jak i Pliniusz), ale jego bardzo ogólnikowy przekaz nie sprzeciwia się umiejscowieniu ich nad Bałtykiem[39]).

Wśród pisarzy starożytnych głównym informatorem o Wenedach jest Ptolemeusz (III, 5, 8 i 10). Wylicza on ludy od północy, wychodząc od Bałtyku. Kraj, w którym mieszkają Wenedzi, nazywa Sarmacją, a przylegający do niej Bałtyk oznacza nazwą „Oceanus Sarmaticus". Siedziby Wenedów umieszcza na wschód od ujścia Wisły nad Zatoką Wenedzką (Sinus Venedicus), która stanowi południowo-wschodnią część Bałtyku. Obok tego „bardzo wielkiego ludu" na wschód i obok niego dalej poza zatoką na brzegu oceanu — wedle mapy Ptolemeusza — siedzieli Weltowie, drugi lud słowiański. Takie umieszczenie dwóch ludów słowiańskich wzdłuż jednego wybrzeża na północ od Gotów i plemion pruskich wywołało niejednokrotnie podejmowaną dyskusję. Zarzucano Ptolemeuszowi podwójne bałamuctwo: jedno — to niewłaściwe umieszczenie wspomnianych plemion słowiańskich; drugie — dotyczyło podania stosunków etnicznych z czasów znacznie wcześniejszych, a nie współczesnych Ptolemeuszowi. L. Kozłowski połączył oba zarzuty i wykazywał, że

[38a]) T. Lehr-Spławiński. Zagadnienie pochodzenia Słowian w świetle nauki polskiej i rosyjskiej, s. 34 (początek tego procesu odnosi do II w., którego wynikiem jest rozbicie wspólności rozwojowej prasławiańskiej w IV w. na trzy grupy: zachodnią, południową i wschodnią). Warszawa 1948. Zob. tegoż autora Początki Słowian s. 17, Kraków 1946.

[38b]) Pliniusz IV, 94—98; O. Kunkel, Ostsee, kol. 1760; Br. Biliński, Eos. XLI, s. 177—178.

[39]) G. Labuda, Vidivarii Jordanesa, Sl. Occid., t. 19, s. 81, 1949. J. Łęgowski, Ukazanie się Słowian lechickich nad Bałtykiem. Sl. Occid., t. 5, s. 260.

Wenedowie w drugiej połowie II wieku po Chr. byli kompletnie odsunięci od morza przez Gotów[40]). Szereg innych badaczy posądzał Ptolemeusza wprost o kłamstwa.

Niewątpliwie jego wiadomości wymagają pewnej poprawki, jak to czyni J. Kostrzewski i L. Piotrowicz, co do umieszczenia Wenedów tylko na wschodnim brzegu Wisły z pominięciem zachodniego[41]). Niederle uznaje zarzuty czynione Ptolemeuszowi o błędności umieszczenia Wenedów nad Bałtykiem za niesłuszne[42]). Zgodzić się można z tym, że Ptolemeusz istotnie przedstawia rozmieszczenie ludów wcześniejsze, być może z IV—I w. przed Chr. Ale i w tym wypadku jego informacja o Wenedach odnosi się do ludu prasłowiańskiego kultury pomorskiej albo kultury oksywskiej. Pozostaje do wyjaśnienia, czy Wenedowie w czasach Ptolemeusza istotnie znajdowali się na wybrzeżu, czy też byli odsunięci od morza przez Gotów i Gepidów. Tę wątpliwość wysuwa Br. Biliński, sądząc, że kultura oksywska zajmująca znaczny odcinek wybrzeża w I w. przed Chr., została potem od wybrzeża odsunięta przez Gotów i Aestiów (Prusów)[43]). Z tym stanowiskiem nie można się zgodzić. Wspomniane plemiona pruskie „Galindowie i Sudinowie siedzą poniżej Wenedów", jak to określa tekst Ptolemeusza i umieszczenie ich na jego mapie na południe od Wenedów[44]). Siedziby tych ludów pruskich zostały dokładnie potwierdzone przez badania archeologiczne. Siedziby ich pokrywają się najzupełniej z umiejscowieniem na mapie Ptolemeusza[45]). Dokładność jego relacji w ten sposób została sprawdzona i potwierdzona. Na tle tych badań prehistorycznych lokalizacja Wenedów i Weltów, bezpośrednich sąsiadów Galindów i Sudinów, nabiera większej ważkości. Odpada przez to znaczna część wątpliwości i uzyskuje się pewność, że Ptolemeusz dobrze był poinformowany o nadmorskich siedzibach Wenedów. Mogły one nawet nie ulec przemieszczeniu w ciągu wcześniejszych wieków w stosunku do wymienionych plemion pruskich. Ten stan został zarejestrowany przez Ptolemeusza. Na niczym więc nie jest oparte przypuszczenie, że Prusowie wraz z Gotami wyparli Wenedów znad Bałtyku. Przecież Prusowie pozostawali nadal jeszcze przez parę wieków w swych dawnych siedzibach. Pasłęka oddzielała ich od Słowian aż do VI wieku.

[40]) L. Kozłowski. Wenedowie. Archiwum. t. XVIII. s. 18—19: „...możemy stanowczo twierdzić, że nad Bałtykiem w epoce cesarstwa rzymskiego Wenedowie mieszkać nie mogli".

[41]) Ziemie polskie w starożytności. Pamiętnik VII Zjazdu Histor. Pol., t. I. s. 167 oraz Przegląd Archeol., t. VI. s. 288. L. Piotrowicz Ziemie polskie w starożytności Pam. VII Zjazdu Hist. Pol., t. I. s. 173—174.

[42]) L. Niederle. Sł. Star., I. z. II. s. 400—401 (tłum. Chamca).

[43]) Archeologia, t. I, s. 164.

[44]) M. Plezia Najstarsze świadectwa o Słowianach, s. 29 i mapa Sarmacji Europejskiej. Poznań 1946.

[45]) C. Engel i W. La Baume Kulturen und Völker d. Frühzeit im Preussenlande, mapka 24 s. 142 i mapka 32, s. 197. Królewiec 1937. K. Jażdżewski. Atlas, s. 64.

Również wymaga omówienia odepchnięcie od morza Wenedów „na kilka wieków" przez najazd Gotów. Wydaje się bardzo wątpliwe, ażeby cały wielki lud wenedzki mógł być podbity i rozproszony przez Germanów. Wenedowie mogli znaleźć się w wasalnej zależności od panujących Gotów, a przy tym mogli zachować zwartość swoich grup plemiennych i pewną przestrzenną od nich izolację. Na Pomorzu pod tym względem było miejsca pod dostatkiem. Stwierdzone cmentarzyska mieszane gocko-wenedzkie (szkieletowo-ciałopalne) są tylko wyrazem obecności Słowian wśród Germanów. Nie oznacza to mieszaniny ludnościowej w sensie

wzajemnego ich przenikania się. Plemiona grupy oksywskiej zachowały nawet zdolność przemieszczania się po Pomorzu, i to w tym właśnie czasie, gdy w delcie Wisły siedzieli Goci. Podczas ich inwazji niewątpliwie część Wenedów odsunęła się ku południowi i na zachód. Na szczególną uwagę zasługuje kierunek ich ruchu ku zachodowi. Odbywał się on w ciągu I, II i III w. wzdłuż wybrzeża, przezwyciężając opór grup germańskich na przestrzeni między Wisłą a Odrą. Była to ta sama ekspansja ku zachodowi, która zaznaczyła się w grupie oksywskiej jeszcze przed najazdem Gotów. Widocznie nastąpiło jej nasilenie pod naciskiem germańskim z delty Wisły. Natomiast w owym czasie (I—III w.) Goci z delty stale przesuwają się ku południowi, nie wykazując większej ekspansji ku zachodowi. Z tego widać, że kierunki przemieszczeń Wenedów i Germanów były różne.

Rozwój terytorialny tego ruchu na podstawie badań R. Jamki i T. Lehra-Spławińskiego ujmuje się w trzy etapy [46]). W ciągu I w. po Chr. Wenedowie nie przekroczyli dolnej Odry, a Goci w tym czasie przesuwając się ku południowi nie wyszli poza okolice Torunia.

W II w. oba kierunki wykazują dalsze postępy. Wenedowie przekraczają Odrę i dochodzą wzdłuż wybrzeża do Rugii. Równolegle do niej grupa przeworska ekspanduje do pogranicza Łużyc i Śląska. Z pewnością ruch ten wywołali Goci przez dalsze przesunięcie się Wisłą aż po ujście Bugu i zajęcie w tym czasie środkowego brzegu Warty, zachowując przy tym niezmiennie południkowy kierunek swojej ekspansji. W połowie II w. ich marsz na południe wezbrał na sile i około 150 roku opuszczają oni deltę Wisły. Masowo przenoszą się na wybrzeże czarnomorskie. Gepidzi, osłabieni odejściem Gotów, tym bardziej nie mogą opanować ruchu Słowian na Pomorzu. Zachodnia ich fala zajmuje brzegi Zatoki Wyszomirskiej w III w. Mniej więcej w tymże czasie, około 250 roku, Gepidzi opuszczają ujście Wisły.

Ten stopniowy ruch Słowian — w ujęciu Lehra-Spławińskiego — obejmował przede wszystkim Wenedów i Weltów. Awangardę stanowili Wenedowie. Oni ten ruch otwierali, a za nimi postępowali Weltowie bez naruszenia swego umiejscowienia w stosunku do Wenedów. Dłuższy ich pobyt nad Odrą w I i II w., kiedy przełamywali opór Germanów, spowodował przyswojenie nowej nazwy plemiennej od Odry, pod którą wystąpili w swoich siedzibach historycznych jako Obodryci lub Obodrzyce [47]). Ich zachodnia granica ustaliła się nad rz. Swętiną a wschodnia nad Warnawą, gdzie graniczyli z Weltami, zwanymi wówczas Wieletami lub Wielotami zajmującymi Zaodrze. W posiadaniu Obodrzyców była cała Zatoka Lubecka. Obszar między Odrą a Wisłą zaludniały plemiona szczątkowe Wenedów i Weltów, zasilone dopływem elementów słowiańskich z grupy przeworskiej, jak to wynika z dziejów prehistorycznych Pomorza. Mieszanina ta składała się przez wieki na kształtowanie się ludności Pomorza. Nie innego też zdania jest Widajewicz i Spławiński [48]).

Przedstawiony schemat przemieszczenia Słowian nad Bałtykiem w ciągu I—III wieków, oparty na podbudowie prehistorycznej (R. Jamka), jest zgodny z ogólnymi wynikami badań tegoż procesu przez K. Jażdżewskiego [49]).

[46]) Lehr-Spławiński, Obodriti - Obodrzyce. Sl. Occid., t. 18, s. 223—228 oraz mapka przedstawiająca ruch Słowian i Germanów w trzech etapach terytorialnych i czasowych. W artykule swym Lehr-Spławiński nie używa nazwy Wenedów w odniesieniu do ludności kult. oksywskiej ze względu na pewne zastrzeżenia terminologiczne.

[47]) W. Taszycki, Słowiańskie nazwy miejscowe Prace Kom. Język. PAU. nr 39. J. Widajewicz, Weleci Biblioteka Słowiańska, nr 2, s. 21, Katowice 1946. Z. Wojciechowski, Polska nad Wisłą i Odrą w X w., s. 45.

[48]) Lehr-Spławiński, O narzeczach Słowian nadbałtyckich, s. 12, Toruń 1934. Widajewicz, Początki Polski, s. 10. Wrocław 1948.

[49]) K. Jażdżewski, Atlas mapy 9 i 10, 11—15, s. 73—74 i nast.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

Pobyt Germanów na Pomorzu w dobie rzymskiej nie ulega wątpliwości. Są oni jednak stosunkowo nieliczni wobec wielkich ludów słowiańskich, które pomimo chwilowej politycznej i militarnej przewagi Germanów zajmowały poszczególne krainy pomorskie. Pod względem fizjograficznym Pomorze przedstawiało dogodne warunki po temu, mając liczne krainy wyodrębnione lasami, bagnami i jeziorami. W przyrodzie Pomorza tkwiły warunki sprzyjające wyodrębnieniu grup plemiennych, co przy wielkiej liczebności Słowian ułatwiało im obronę w razie napadu Germanów. Inwazja gocko-gepidzka nie była zbyt liczna. Wśród badaczy przeważa pogląd, że o ich zwycięstwie decydowała nie przewaga liczebna, lecz silna organizacja militarna. Zjawienie się Gotów w ujściu Wisły nie wydaje się być wynikiem jednorazowego wielkiego desantu. Raczej przybywali oni drużynami liczącymi po kilkaset wojowników i po nagromadzeniu sił powoli rozszerzali swoje terytorialne zdobycze od wybrzeża w głąb lądu. Żyli z rabunku mienia podbitych Słowian. Korzystali też z ich liczebności i organizowali z nich oddziały zbrojne, które posiłkowały ich drużyny w walce o nową zdobycz i nowe obszary, jako to potem czynili Awarowie po podbiciu Słowian naddunajskich [49a]). Na ogół Germanowie szybko znikali tam, gdzie skupiała się aktywność Słowian. W omawianym okresie rzymskim takie stosunki powstały w rejonie od Parsęty do Odry; zabytki wykazują tu zanik ludności germańskiej. Staje się ona „nieuchwytna" [50]). Zwycięża ją przewaga elementu słowiańskiego. Jest to bardzo ważne spostrzeżenie, odnoszące się do czasu największego nasilenia pobytu Gotów i Gepidów na Pomorzu wschodnim, kiedy zachodnia jego część zachowuje charakter słowiański. Interesujące jest również i to, że grupa oksywska wykazuje w dobie rzymskiej dużą zamożność i pod tym względem różni się od przeworskiej. Ludność „oksywska" wyrabia dużo ozdób, co świadczy o jej aktywności gospodarczej i wynikającej stąd zasobności.

Wpływ germański na Słowian w związku z ich pobytem na Pomorzu i innych ziemiach polskich zaznacza się przede wszystkim w zakresie przedmiotów metalowych i broni. Jest on stosunkowo nikły, jeżeli go porównamy z oddziaływaniem kultury rzymskiej, która rozpowszechniła się po całym obszarze grupy oksywskiej i przeworskiej i nałożyła swe piętno na każdą dziedzinę produkcji. Kontakt naszych ziem z Italią stale wzrastał, chociaż został bardzo osłabiony w czasie wojen markomańskich. Poza kontaktem lądowym środowiska śródziemnomorskiego z bałtyckim przez nasze ziemie (szlak bursztynowy) w okresie rzymskim

[49a]) M. Ebert, Südrussland im Alterthum, s. 376, Bonn 1921. M. Rudnicki, Slav. Occ. X, s. 449—450 ocenia siły Gotów na Pomorzu na 5000 wojowników, co wydaje się zbyt małe i niedostatecznie uzasadnione.

[50]) J. Kostrzewski, Pradz. Polski, s. 193 i 201: „Ilość przybyszów zza morza była zbyt mała, aby mogła zaważyć stanowczo na składzie rasowym ówczesnej ludności".

utrzymywał się i nieraz ożywiał handel morski państwa rzymskiego z Pomorzem. Na jego wybrzeże dochodziły morzem towary prowincjonalno-rzymskie i galijskie [51]). Na podstawie badań Eggersa [52]) łatwo dojść do wniosku, że Galia i Nadrenia od II w. po Chr. weszły w stadium konkurencji z produkcją italską i naddunajską na naszych ziemiach. Była to doba ożywionych stosunków handlowych drogą morską tych krain z Pomorzem. Z portów Galii i Zachodniej Germanii wychodził szlak morski ku ujściom Odry, Wisły, a nawet Niemna. Jest to z pewnością stary, a być może i bezpośredni kontakt morski tych krajów ze sobą. Głównym jego ośrodkiem było ujście Wisły. Tu stwierdzono największą ilość zabytków i najstarszych skarbów.

Ujścia innych rzek — Łaby, Odry, Regi, Parsęty i Wieprzy — stają się również ośrodkami handlu [53]). Z nich towary rzymskie idą w głąb lądu. Nagły wzrost znaczenia szlaku bałtyckiego tłumaczy się zaburzeniem stosunków na północnym pograniczu państwa rzymskiego, które prawie stale walczy z Germanami w II w. Nie ulegają poprawie te stosunki ani w III, ani w IV w. Lądowe szlaki handlowe idące przez nasze ziemie tracą swe znaczenie. Handel na nich zamiera [54]). W tych warunkach rozwój handlu morskiego wzmaga się. Żegluga Słowian i Galów ożywia się, tym bardziej że niektóre plemiona galijskie mają od dawna utrwaloną tradycję dobrych żeglarzy i kupców. Cezar w czasie podboju Galii poznał wysoką wartość floty Wenetów galijskich. Dopiero po przebudowie swojej floty według ich wzoru z trudnością pokonał setki ich okrętów żaglowych, mocnej budowy, o wysokich burtach przystosowanych do wielkich fal Atlantyku [55]). Szybki rozwój romanizacji Galii sprzyjał wzmożeniu żeglugi w związku z postępującą industrią i szukaniem nowych szlaków handlowych i rynków zbytu. K. Majewski stwierdza eksport morzem z Nadrenii luksusowych przedmiotów rzymskich na wybrzeże pomorskie w III i IV wieku po Chr. [56]).

Okres wędrówki ludów (400—600) przyniósł obszarom kultury przeworskiej znacznie większe zniszczenia niż krainom Pomorza. Najeźdźcy germańscy przebywali na nim o wiele krócej. Zagrożenie i zubożenie ludności kultury oksywskiej było mniejsze. Najwymowniej o tym świadczą skarby. W Wielkopolsce odkryto ich tylko 5, gdy tymczasem na Pomorzu 17, pochodzących przeważnie z okolic ujścia Wisły (w. V) [57]). Stąd znaleziska monet rozciągają się na wybrzeżu przez ujście Odry ku Brandenburgii. Skarby, monety i zabytki rozmieszczają się głównie przy

[51]) Tamże s. 189.
[52]) Das römische Einfuhrgut in Pommern, Balt. Stud. XLII, s. 17, 1940.
[53]) H. J. Eggers, tamże s. 17 i mapki na s. 19, 27 i 29.
[54]) Br. Biliński, Eos. XLI, s. 164, 167, 168 — przyp. 18, s. 174.
[55]) Cesar, Commentarii de bello gallico, ks. VI, rozdz 13 (statki Wenetów z żaglami ze skóry i bez wioseł, o wysokich dziobach i rufach).
[56]) K. Majewski, Obszar Słowian Zachodnich w świetle importów rzymskich, Archeologia t. I. s. 198—200.
[57]) J. Kostrzewski, Pradz. Polski, s. 220.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

morzu i rzedną ku południowi. Wskazuje to, że handel morski był poważnym zajęciem ludności [58]). Niemniej jest bogata w monety tego okresu Skandynawia, zwłaszcza Gotlandia. Wskazuje to znowu na stosunki handlowe tych krajów ze słowiańskim wybrzeżem, a być może utrzymał się na nim handel morski Galii, tym bardziej że przemysł bursztynowy w dalszym ciągu rozwija się na Pomorzu. Doskonale go reprezentują dwa skarby z okolic Gdańska, w których wśród innych ozdób przeważały paciorki bursztynowe. Ich wyrób wykazuje nawiązania do form okresu rzymskiego. W okresie wędrówki ludów Wisła stała się głównym szlakiem handlowym dla tego przemysłu, zamiast dawnego lądowego idącego przez Kalisz. Upadł on w czasie wędrówki ludów i nie odzyskał znaczenia. Wielki skarb surowca bursztynowego i wyrobów z niego (200 kg i 30 kg paciorków) z V w. po Chr., odkryty w Bassonii (pow. puławski) wskazuje, jak przed wiekami, na nieustające zapotrzebowanie na ten produkt morski w środowisku śródziemnomorskim [59]), do którego on dochodził Wisłą, Sanem, Dniestrem i dalej przez Morze Czarne. Niewiele widocznie się zmieniły upodobania ludzi średniowiecza w tym zakresie w porównaniu z dobą rzymską, kiedy w I w. po Chr. za małą figurkę bursztynową płacono wyższą cenę niż za niewolnika [60]).

Wolna od Germanów delta Wisły szybko zaludniała się napływem ludności słowiańskiej z jej dorzecza. Jordanes, historyk Gotów z VI w., podaje, że zajmowali ją Vidivarii, „złączeni w jedno z rozmaitych narodów" (V, 36). Badacze niemieccy przytoczoną relację interpretowali dość bezkrytycznie. Widiwariów przyjmowali za mieszaninę ludów germańskich Gotów, Gepidów, Skirów z Prusami (Müllenhoff, M. Schönfeld, C. Zeuss), lub nawet pojmowali jako wyłącznie Germanów (R. Much). Wiadomość Jordanesa odnosi się do czasów końca wędrówki ludów, kiedy w delcie Wisły Germanów od trzech wieków co najmniej nie było. Przez tak długi czas chyba nawet większe pozostałości ich zachować się nie mogły, a gdyby tam jeszcze przetrwały, to historyk gocki nie zechciałby tego przemilczeć. Przeciwnie, wyraźnie zaznacza o odejściu z delty Wisły ostatniej fali germańskiej Gepidów „ad meliores terras" i że po nich zajęli ją Widiwariowie, na co już zwrócił uwagę G. Labuda [61]). Wyraża to podkreślenie przez Jordanesa zaszłej zmiany zaludnienia. Inaczej tego pojmować nie można.

Co do przypuszczenia, że w delcie wówczas mieszkali po części Prusowie, którzy z czasem zmajoryzowali w niej Germanów, to ono wydaje się zupełnie nieprawdopodobne. Pierwsze ślady ich pobytu w delcie występują dopiero w VII w. (po Chr.), a w VI zaledwie przekraczają

[58]) Ks. Wł. Łęga Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk, R. T. N. w Toruniu, t. XXXV, s. 25 (177).
[59]) J. Kostrzewski, tamże, 226.
[60]) Br. Biliński, Eos XLI, s. 163.
[61]) Vidivarii, Slavia Occ. t. 19, s. 68, 1948.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

Pasłękę[62]). Udział ich w składzie Widiwariów mógł być albo minimalny, albo żaden. Po wyeliminowaniu Germanów i Prusów jako elementu osadniczego z delty Wisły w VI w. pozostają jedynie Słowianie, z którymi można identyfikować Widiwariów Jordanesa. Zna on ich różnoplemienność i w tym sensie zdaje się o tym wspomina, mówiąc o Widiwariach, że z rozmaitych elementów „utworzyli osobne plemię" (c. 96).

Zagadkowa nazwa Widiwariów — według badań Rittera i G. Labudy — podawana jest w różnych wersjach przez wydawców dzieła Jordanesa (Vividarii, Vinidarii, Indiovarii)[63]). W XVIII w. posługiwano się oznaczeniem „Indiovarii', które od czasów Mommsena zarzucono. L. Niederle wysunął domysł, że chodzi tu o zniekształcony wyraz „Vindivarii"[64]). Utrzymał się on w nauce i na tle narzucającego się nawiązania do „Indów" K. Neposa (I w. przed Chr.) ma wielkie prawdopodobieństwo, że Jordanesowi chodziło o oznaczenie Wenedów, mieszkających w delcie Wisły. Za tym też przemawia Ptolemeuszowska nazwa ich imieniem Zatoki Wenedzkiej.

Przejściowy pobyt na słowiańskim wybrzeżu Germanów przy ujściu Wisły nie mógł zmienić od wieków utrwalającej się tam nazwy Wenedów. Mogli tylko na pewien czas zakłócić stosunki etniczne, rozluźnić kontakt Wenedów z morzem, ale nie zniszczyć wiekowych związków Wenedów z morzem, z którego oni żyli i bogacili się. Jak widzieliśmy, Wenedowie trzymali się wybrzeża morskiego stale w ciągu swoich dziejów prehistorycznych i stale ku niemu przebijali się z terenów śródlądowych.

2. Nazwy Bałtyku u wybrzeży słowiańskich w świetle źródeł średniowiecznych

Średniowiecze pozostawiło cenne, chociaż nieliczne dowody źródłowe o najściślejszych związkach Słowian Zachodnich z Bałtykiem. Są one przy tym różnorodne. W dobie swego pogaństwa i obrony przed Frankami, Duńczykami i Sasami (VIII—XII w.) gospodarują i walczą oni o swoje niepodległe stanowisko na morzu[65]). W swoich grodach portowych handlują z różnymi ludami północnej Europy, organizują wyprawy morskie na ich wybrzeża w czasie wojen, prowadzą układy z sąsiadami zamorskimi. Przez parę wieków Słowianie Zachodni są współrzędnymi członkami ludów morskich środowiska bałtyckiego. Walka z Duńczykami i Sasami zniszczyła te główne ośrodki polityki morskiej Słowian bałtyc-

[62]) K. Jażdżewski, Atlas, s. 89 i 103, oraz zob. nasz przyp. 45.

[63]) Ritter, Anmerkung z. Allgemeinen Weltgeschichte, cz. V t. I, s. 71, oraz G. Labuda, Vidivarii. Sl. Occ. t. 19, s. 72.

[64]) Sl. Star. t. III, Původ a počatky Slov. Zapadnich, s. 153, przyp. 5. Praga 1919; G. Labuda op. cit., s. 70—73; J. Kostrzewski, Pradz. Polski, s. 228.

[65]) Wł. Kowalenko Starosłowiańskie grody portowe. Przegląd Zachodni, z. 5/6, s. 378—419, Poznań 1950.

kich w ciągu XII wieku. Kolonizacja niemiecka w tym okresie chciwie przejmowała w swe ręce gospodarkę morską w portach starosłowiańskich. Związki z morzem Słowian powoli rozluźniały się i upadały. Handel morski, a w znacznej części i rybołówstwo stawały się domeną miast niemieckich, powstających na wybrzeżu głównie na podłożu dawnych grodów portowych Słowian. Schodzili oni z widowni politycznej i przestawali być elementem konstruktywnym w ówczesnej gospodarce morskiej. Słowiańska żegluga coraz bardziej zanikała. Stawała się nielegalna wobec monopolistycznych morskich uprawnień niemieckich miast kolonialnych. Oprócz tego utrwalające się chrześcijaństwo zacierało ślady pogaństwa, a równocześnie ginęły z nim przejawy działalności Słowian na morzu tak w języku jak i w zwyczajach. Zastępowała je stale narastająca niemczyzna. Kroniki i źródła słowiańskich reliktów morskich z tych dziedzin przekazały nam mało. Pozostały zaledwie znikome fragmenty, których rejestrowanie staje się poważną potrzebą naukową.

Zgasły świat pogański pochłonął wiele przejawów religijnego stosunku Słowian do morza. Zachowały się zaledwie szczątki. Morski lud rański przez usta swego posła Dambora wobec króla duńskiego Waldemara przy zawarciu pokoju (r. 1150) składa oświadczenie, że poręką dotrzymania warunków pokoju będzie uroczyste rzucenie kamienia do morza oraz zaklęcie, że naruszający pokój niech zginie w otchłani morskiej, jak kamień do niej wrzucony [66]). Taka moralna sankcja układu mogła wyjść od ludu zżytego z morzem, znającego siły niszczące morza i mającego religijny stosunek do niego. Tak samo wyprawy morskie Słowianie podejmowali tylko wówczas, gdy na to pozwalał im specjalny układ wróżb.

Wśród szczątkowych wiadomości poświadczających związki Słowian z Bałtykiem znajdują się w źródłach nazwy poszczególnych części Bałtyku, przekazane w brzmieniu łacińskim, ale pochodzące od nazw słowiańskich. Ich zlatynizowanie tłumaczy się brakiem piśmiennictwa słowiańskiego. W jednym tylko wypadku podaje się nazwę grecką („Wenedikos Kolpos" — „Sinus Venedicus") przez Ptolemeusza dla oznaczenia południowo-wschodniej części Bałtyku, gdzie mieszkali jak wiadomo Wenedowie. W tzw. „Oceanie Sarmackim", czyli Bałtyku, Ptolemeusz wyodrębnia Zatokę Wenedzką w zależności od nazwy ludu słowiańskiego zamieszkującego jej wybrzeże.

W okresie wędrówki ludów kontakt Rzymu z Bałtykiem zupełnie się zerwał. Nowe wystąpienie Bałtyku na widowni historycznej średniowiecza wiąże się nierozdzielnie na całe wieki ze Słowianami. Zajmowali oni w tym czasie całe południowe wybrzeże Bałtyku wraz z przyległymi wyspami. Za wyjściowy punkt ich ruchu służyło im wybrzeże Wenedów i Wieletów, jak to wiadomo z badań nad ich wielkim marszem na zachód.

[66]) Saxo, 755, r. 1160. Bogusławski, Dzieje Słowian Zachodnich, t. III, s 646.

Bałtyk jako całość w okresie wczesnego średniowiecza nie ma ustalonej nazwy tak samo jak w starożytności. Zmienia się ona dowolnie i trudno uchwycić kryteria, jakimi przy tym posługiwali się kronikarze i pisarze. Jordanes w „Historii gockiej" przy omawianiu podziału Gotów na grupy wymienia — „Vesegothae familiae Balthorum", co przyjąć należy jako wzmiankę o ich pochodzeniu znad Morza Bałtyckiego [67]). Nazwy samego morza u Jordanesa nie spotykamy. Przytoczona wzmianka wskazuje jednak na przechowanie jego źródłosłowu w środowisku bałtyckim w okresie wędrówek ludów i zawędrowanie jego na brzegi M. Śródziemnego w V—VI w.

Einhard przy opisie wschodnich sąsiadów Frankonii zamieszkujących wybrzeża bałtyckie posługuje się dla oznaczenia Bałtyku określeniem: „Sinus quidem ab occidentali oceano orientem versus porrigitur..." [68]), a nie „Mare Balticum", jak to podaje O. Kunkel [69]). W dokumencie Karola W. ustanawiającym granice biskupstwa w Verden użyto wyrazu „Mare Barbarum" (r. 786) w kontekście „ubi Pene fluvius currit in Mare Barbarum" [70]) nie budzącym żadnej wątpliwości, że chodzi tu o Bałtyk. Frankowie, spadkobiercy rzymskiej kultury i chrześcijaństwa, nazywali sąsiadujące z nimi krainy bałtyckiej Słowiańszczyzny pogańskiej barbarzyńskimi i nazwę tę przenieśli na Bałtyk. Stąd też i w późniejszych wiekach kronikarze jej używali na tle trwającej przez wieki walki o polityczne i kościelne nad Słowianami zwierzchnictwo. Na takie oznaczenie Bałtyku wpływały również przekazy pisarzy starożytnych, którzy w rejonie bałtyckim wyliczali różne ludy barbarzyńskie. Dla kronikarzy średniowiecznych używanie takich zwrotów nawet niewłaściwie zastosowanych było wyrazem uczoności. Trzeba jednak zaznaczyć, że ani Grecy, ani Rzymianie przymiotnika „barbarzyński" nigdy nie przenosili w dziedzinę nazw geograficznych, stosując natomiast określenia etniczne, jak to poznaliśmy z poprzednich wywodów. Ponadto warto przytoczyć za Adamem Bremeńskim fakt, że Rzymianie M. Północne nazywali „Oceanus Britanorum", który potem, we wczesnym średniowieczu, nazywano „fryzyjskim" na podstawie tej samej zasady etnicznej [71]).

[67]) Jordanis De origine acvibusque Getarum, V. s. 64, M. G. H. autores antiquiss. 5, I. 2 Berlin 1882.

[68]) Einhardi, Vita Caroli M., c. 12.

[69]) Kunkel, Ostsee, s. 1705, w. o. — 10.

[70]) Pommersches Urkundenbuch, I nr I, r. 786. Adam Bremensis, Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum, lib. IV, c. 10: „idemque mare Barbarum seu pelagus Scithicum vocatur a gentibus quas alluit barbaris". S. R. G. Lipsk 1917.

[71]) Adam, Brem., lib. IV, c. I: „...usque in oceanum Fresonicum, quem Romani scribunt Britanicum". Rzymianie nazywali morza imionami narodów zamieszkujących ich wybrzeża. Według przekazu Pliniusza (IV, 51): „Romani omnia haec maria duobus nominibus appellant: Macedonicum, quacumque Macedoniam aut Thraciam attingit, Graeciense, qua Graeciam alluit". Tak samo Morze Północne Plinius nazywa „Germanicum mare" (tamże, IV, 103) a także „Maria circa oram ad Rhenum Septentrionalis Oceanus, inter Rhenum et Sequanam Britannicus, inter eum et Pyrenaeum Galicus" (tamże, IV, 109).

Instytut Zachodni

W tekstach średniowiecznych występują cztery różne nazwy dla Bałtyku: „mare Orientale" „mare Barbarum", „mare Scithicum", „mare Balticum". Znajdują się one u Adama Bremeńskiego jako oznaczenia synonimowe: „Mare Orientale seu mare Barbarum sive scithicum vel mare Balticum unum et idem mare est, quod Marcianus et antiqui Romani... Scithicum littus appellant" [72]).

Pierwsza nazwa jest wyraźnym nawiązaniem do przekazu Einharda. Występuje ona też u króla Alfreda w relacji Wulfstana w brzmieniu „Ostsae" [73]). Używa jej też w dokumentach późniejszych kancelaria cesarza Ludwika Pobożnego przy ustanowieniu granic biskupstwa hamburskiego w r. 834 [74]), a także w wieku XII przy zatwierdzeniu nadań dla tegoż biskupstwa (r. 1158) [75]). Stąd niewątpliwie wyprowadza się dzisiejsza nazwa niemiecka Ostsee dla całego Bałtyku ze względu na wschodnie położenie jego w stosunku do ziem frankońsko-niemieckich. Nazwa ta jest obca w samym środowisku bałtyckim, choć powstała dość wcześnie (IX w.) przed zadomowieniem się niemieckich elementów osadniczych na wybrzeżach Bałtyku.

Nazwa „mare Barbarum" nie wymaga wyjaśnienia po uwagach powyżej podanych, jak również „mare Scithicum" nie potrzebuje powtórzenia, że jest to zapożyczenie terminu rzymskiego. Natomiast „Mare Balticum" w związku z relacjami starorzymskimi i przekazem Adama zasługuje na uwagę. Zachował on wzmiankę bardzo charakterystyczną: „Sinus ille ab incolis appellatur Balticus, eo quod in modum baltei longo tractu per Scithicas regiones tendatur" [76]), ale nie wyjaśnia właściwego pochodzenia nazwy Bałtyku. Helmold obficie czerpał z kroniki Adama w każdym zakresie, za nim też powtarza jako synonimy „mare Barbarum", „mare Scithicum" i „mare Balticum" [77]), wyjaśniając, że morze to nazywa się barbarzyńskim albo scytyjskim dlatego, że oblewa kraje barbarzyńców. Fantastyczna ta nazwa, pochodząca od Scytów, jest tylko retorycznym popisem uczoności obu kronikarzy, Adama i Helmolda.

Od czasu rozsiedlenia się Słowian po całym rozległym południowym wybrzeżu bałtyckim od Prus po Jutlandię (II—IV w. po Chr.) szybko

[72]) Adam Brem., lib. IV, c. 10.

[73]) Mon. Pol. Hist., I króla Alfreda opis Germanii, s. 14: thë man haet Ostsae".

[74]) Pom. Urkund., I, nr 2, r. 834: „per omnem Slavorum provinciam, usque ad mare, quod Orientale vocant".

[75]) Meklenburgisches Urkundenbuch, I, nr 63, R. 1158: „usque ad mare Orientale".

[76]) Adam Brem., lib. IV, c. X oraz w innych miejscach używa tejże nazwy, IV, c. XIX: „Item circa haec littora Baltici maris ferunt esse Amazonas". Lib. I, c. LXII: „mare Balticum remigans (Ansgar) non sine labore pervenit ad Bircam". Lib. I., ib., ...quod Balticum vel barbarum dicitur".

[77]) Helmoldi presbyteri bozoviensis Chronica Slavorum, lib. 1, c. I: „Slavorum igitur populi multi sunt habitantes in litore Balthici maris", tamże ....idemque mare barbarum seu pelagus Schiticus vocatur a gentibus, quas alluit, barbaris". Lib. I, c. LVI: „mari Baltico". Lib. I, c. XXXVI: „mare Balthicum". Lib. II, c. CX: „mare Balticum".

zniknęły szczątki przejściowego pobytu Germanów. Zapanowało na nim jednolite osadnictwo słowiańskie. Tego stanu rzeczy nie zmienił okres wędrówek Wikingów (IX—X w.). Poszczególne punkty południowego Bałtyku nigdy nie były przez nich na długo opanowywane. Żadna z jego części nawet przelotnie na wybrzeżu Słowian Zachodnich nie otrzymała od nich nazwy. Pod tym względem różnią się wybrzeża wschodnie. Plemiona ruskie nazywały je Morzem Waręskim pod wpływem politycznej przewagi na nim Wikingów-Waręgów [77a]).

Natomiast Słowiańszczyzna zachodnia dała własne nazwy poszczególnym częściom południowego Bałtyku (zob. mapkę). Tłumaczy się to dominującą ich rolą na tym terenie. Cesarz Otton I w r. 946 przy ustanowieniu biskupstwa hawelberskiego w immunitecie wyraźnie wyznacza mu granice na wschodzie aż po ujście Piany i przyległe morze nazywa Rugijskim („ubi idem fluvius intrat mare..., ab aquillone mare Rugianorum" [78]). Nazwa ta niewątpliwie pochodzi od Rugian, mieszkańców jednoimiennej wyspy. Oni swoją aktywnością na morzu i przyległym wybrzeżu zaodrzańskim utrwalili tę nazwę od czasów bliżej nie znanych. Weszła ona do źródeł i zachowała się w nich przez dwa wieki. Spotykamy ją też w roku 1150 w akcie zatwierdzenia poprzednich nadań biskupstwa w postaci niezmienionej „mare Rugianorum" [79]), chociaż treść dokumentu uległa zmianie. Gdyby nazwa tego morza została zagubiona od czasu pierwotnego nadania i wyszła z użycia, to z pewnością zabiegający o zatwierdzenie dokumentu biskup postarałby się o inne jej oznaczenie za pomocą nazw współcześnie używanych. Z tego należy więc wnosić, że Morze Rugijskie było dobrze ustaloną nazwą geograficzną.

Wagę elementu słowiańskiego na Bałtyku wyraża również nazwa innej najbardziej ku zachodowi wysuniętej jego części. Przekazuje ją Adam bremeński przy opisie położenia wyspy Zelandii. Wymienia „Sinus Sclavanicus", czyli Zatokę Słowiańską, położoną na południe od Zelandii, „Seland insula... habetque... a meridie... Funem predictam et Sinum Sclavanicum" [80]).

Powyższe cytaty ze źródeł pisarzy starożytnych i średniowiecznych dowodzą, począwszy od Ptolemeusza, że nazwy poszczególnych części południowego Bałtyku pochodziły od Słowian na przestrzeni tysiąclecia od II do XII w. Wskazuje to na nierozerwalne związki Słowian z Bałtykiem w ciągu długiego szeregu stuleci. Przy tym należy zwrócić uwagę na rozmieszczenie stwierdzonych nazw na Bałtyku. Odnoszą się one do najważniejszych jego części: wschodniej — przy ujściu Wisły (Sinus Venedicus), środkowej — przy ujściu Odry (mare Rugianorum) tudzież zachodniej przy jutlandzkim pograniczu Bałtyku (Sinus Sclavanicus),

[77a]) MPH. t. I. s. 551 i 554. Nestor, c. 1: „Morze Waręskie".
[78]) Meklenb. Urkund. t. I, nr 14, s. 17.
[79]) Meklenb. Urkund.. I, nr 52 s. 44, r. 1150.
[80]) Adam Brem., lib. IV, c. V.

gdzie znajdowały się przedniejsze i najstarsze słowiańskie grody portowe Rerik, Starygard, Lubeka, Wolin i Gdańsk. Nazwy tych części Bałtyku ustaliły się zależnie od przewagi Słowian Zachodnich w tym okresie tysiąclecia nie tylko na wybrzeżu, ale również na samym morzu i wyspach. Adam bremeński wie doskonale o ówczesnej roli Słowian na Bałtyku, szczególnie zaś na jego zachodnim obszarze. Świadectwo jego ma szczególne znaczenie i wartość.

Przechodząc do czasów nieco późniejszych, stwierdzamy, że książęta słowiańscy, władcy poszczególnych księstw Pomorza, Rugii i Meklemburgii, używają różnych nazw w stosunku do morza, nad którego wybrzeżem i wodami mają władzę zwierzchnią. Wchodzą tu w grę oznaczenia, spotykane dość często w różnych aktach i nadaniach na rzecz klasztorów, biskupów, miast i rycerstwa. Są to: „salsum mare", „recens mare", „magnum mare" i „parvum mare". Przy czytaniu dokumentów napotyka się na trudności ich należytego zrozumienia, a przy tym nie zawsze łatwo je wyjaśnić przy pracy dydaktycznej.

Stykając się z tą nomenklaturą J. Matuszewski w swej cennej pracy o ekonomicznym immunitecie Kościoła [81]), a za nim świeżo W. Łęga, stanęli na stanowisku niezupełnie słusznym. Zgodnie przyjęli, że „recens mare" oznacza „wody przybrzeżne". W. Łęga przy tym zaznacza, że „przez przymiotniki „salsum" i „recens" wyrażono głębokie przestrzenie morskie" lub „miałkie, przybrzeżne" [82]). Dalej też W. Łęga aprobuje zgodność pojmowania innych określeń J. Matuszewskiego ze swoimi w stosunku do terminologii „mare magnum i mare parvum", co ma oznaczać „morze pełne" i „przybrzeżne". Rozróżnianie obu tych terminów w konkluzji Łęgi sprowadza się do wywodu, że „ludzie XII i XIII w. pojmowali określenie: mare parvum-magnum raz geomorfologicznie: morze miałkie-głębokie, raz geograficznie: Zatoka Gdańska - Bałtyk. Także wyrażenie: mare recens oznaczało i morze miałkie, i Zatokę Świeżą" [83]).

Powyższa interpretacja morskiej terminologii źródłowej wymaga pewnej poprawki i wyjaśnienia. Przede wszystkim wyrażamy zastrzeżenie pod dwoma względami: po pierwsze nigdzie w dokumentach nie ma jakichkolwiek danych, ażeby morze określać z punktu widzenia głębokości. Zatoka Gdańska, jak wiadomo, nie jest zatoką miałką i tego pojęcia do niej chyba nie można było stosować w czasach słowiańskich, bo pozostaje ona dotąd jedną z najgłębszych części Bałtyku. Po drugie, termin „morze przybrzeżne" jest dość dowolny i do jego przyjęcia nie ma żadnych podstaw źródłowych. Trzeba przyznać, że dla obu badaczy samo pojęciowe określenie omawianych wyrazów nie miało więk-

[81]) J. Matuszewski, Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do r. 1384, s. 165. Poznań 1936: „Przy rybołówstwie morskim odróżnia się zezwolenia na dokonywanie tej czynności na pełnym morzu („in salso mari") i na wodach przybrzeżnych („in recenti mari, parvo").

[82]) Ks. Wł. Łęga, Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego, s. 4, Poznań 1949.

[83]) Ks. Wł. Łęga, tamże, s. 5.

szego znaczenia i nie było koniecznie potrzebne dla merytorycznej wartości ich prac.

W naszym pojęciu wyraz „morze przybrzeżne" dziś ma zupełnie określone znaczenie prawne, polegające na wykonywaniu na nim władzy państwa nadbrzeżnego z pewnym ograniczonym zakresem uprawnień na rzecz interesów wolności żeglugi międzynarodowej. Nikt z pewnością stosunków prawnych dzisiaj obowiązujących w pasie morza przybrzeżnego nie będzie przenosił w okres średniowiecza, jednakże wydaje się dość uzasadnionym postulat, ażeby nie używać tego terminu w odniesieniu do czasów średniowiecza. Nasuwa on bowiem dzisiejsze pojęcie prawne. O wiele zaś ważniejszym jest to, że w średniowieczu „mare recens" bynajmniej nie oznaczało morza przybrzeżnego w sensie jego fizycznej i bezpośredniej łączności z jednej strony z brzegiem, a z drugiej z morzem otwartym. Zawierało ono pojęciowo zupełnie inną treść. Weźmy dla analizy kilka dokumentów.

Książę Mszczuj II w r. 1283 nadaje klasztorowi w Oliwie szerokie prawa rybołówstwa na morzu. Ujmuje swoje nadanie w sposób następujący: „Contulimus... deinde per totam Wislam in utroque littore usque in mare magnum liberam piscationem" — ... i nieco dalej — „Preterea ex donatione progenitorum nostrorum spedictis fratribus de Oliva unam navem liberam in salso mari et unam in recenti mari et in parvo mari per omne dominium nostrum..."[84]).

Mamy tu cztery różne przymiotnikowe określenia morza. Pierwsze z nich, „mare magnum", jest niewątpliwie morzem wielkim, czyli otwartym, do którego wpada Wisła. Nie są to wody oddalone od brzegu, lecz w ogóle wody morskie Bałtyku, morza otwartego. Według naszych dzisiejszych pojęć geograficznych — jest to Zatoka Gdańska. Nie znano jej w średniowieczu, w wieku XII i XIII. Nie wspomina o niej żaden z dokumentów tego okresu. „Mare magnum" jest identyczne w terminologii średniowiecznej z „salsum mare". W jednym z przywilejów (r. 1286) wyraźnie się zaznacza: „talem dedimus libertatem, scilicet quod in salso mari sive magno mari" mogą obdarzeni korzystać z rybołówstwa[85]). W innych też nadaniach „salsum mare" nie można inaczej pojmować, jak morze wielkie lub otwarte. Z szeregu przykładów ograniczamy się do paru, które pozwalają utrwalić nasz dowód. Barnim I nadaje mieszczanom Kołobrzegu wolne od opłat rybołówstwo rzeczne i morskie przy połowie śledzi w miejscu wyraźnie określonym: „ante exitum Parsande in salsum mare et in portus ipsius Parsande usque ad civitatem ipsam et ubique in salso mari"[86]). Drugi przykład jest niemniej wymowny pod tym względem; miasto Słupsk otrzymuje uprawnienia żeglugowe na rzece Słupi w roku 1310: „ex tunc navigio ire de-

[84]) Perlbach, Pom. Urkund., nr 354, s. 314, r. 1283.
[85]) Pom. Urkb. II, nr 1372, r. 1286, Przywilej m. Kołobrzegu.
[86]) Pom. Urkb., II, nr 794, r. 1266.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 IZ Instytut Zachodni

bebunt a civitate Stolp aquam descendo usque in salsum mare" [87]). W trzecim wystawca przywileju przy nadaniu wsi określa jej położenie według ujścia rzeki: „villa in portu, ubi Rega fluvius mari salso conjungitur" (r. 1270) [88]). Jeszcze dalej ku zachodowi na Zaodrzu spotykamy to samo oznaczenie morza otwartego w dokumencie określającym prawa rybołówstwa klasztoru drogońskiego (r. 1266): „Liberam capiendi rumbos (flądra) in salso mari et in Zwine cum una navi..." [89]).

Wymienione tu rzeki Parsęta (Persanta), Słupia i Rega, jak wiadomo, wpadają do morza otwartego, nazywanego konsekwentnie we wszystkich przykładach „salsum mare". Przytoczone przykłady obejmują rozległą linię wybrzeża i na każdym jego odcinku, nawet różnych księstw Pomorza, a także Rugii występuje to samo jednoznaczne określenie pełnego morza, jako „salsum" albo „magnum mare", w dokumentach różnej treści, dotyczących żeglugi i rybołówstwa. Prawdopodobnie aż do rzeki Rokitnicy, do zachodniej granicy Pomorza ludność słowiańska jednakowo nazywała Bałtyk, tak samo jak dzisiaj go nazywają Kaszubi: morze wielkie, otwarte lub słone.

W morzu wielkim wyróżniano jednak poszczególne wyodrębniające się części w jego całości ogólnej. Są to zatoki. Do nich odnosi się przede wszystkim tak zwane „parvum mare", znajdujące się w bezpośredniej łączności ze słonym morzem i charakteryzujące się przy tym tym samym stopniem zasolenia. Jest ono słonym, ale małym morzem, jak to wynika ze źródłowego oznaczenia w dokumencie Mszczuja II z r. 1279. Książę nadaje rybołówstwo klasztorowi w Żarnowcu: „perpetuo in salso mari, parvo et magno, per totam dominium nostrum tam hiemis quam estatis tempore cum una sagena cuiuscunque generis piscis capiendi liberam potestatem" [90]). To samo „małe morze" jest przedmiotem nadania tegoż księcia klasztorowi oliwskiemu. Otrzymuje on połowę Oksywia „et liberam piscationem ibidem in parvo mari" [91]). Jest rzeczą jasną, że w obu tych dokumentach chodzi o prawo eksploatowania Zatoki Puckiej. Klasztor żarnowiecki był filią klasztoru oliwskiego i korzystał z uprawnień jego na głównym oksywskim obszarze morskim. W żadnym innym dokumencie nie występuje wzmianka o małym morzu.

Pozostaje do rozpatrzenia jeszcze jeden termin: „recens mare". Przypominamy, że nie należy go pojmować jako nieokreślone „morze przybrzeżne". Jest to przede wszystkim określenie wiążące się najściślej ze znaczeniem słowa „recens", inaczej „nowy, świeży", a nawet „dulce", „słodki". W takim zrozumieniu właściwości wód został wystawiony przywilej Barnima I klasztorowi w Uznamiu na prawo rybołówstwa w re-

[87]) Perlbach, Pom. Urkb., nr 690, s. 607, r. 1310.
[88]) Pom. Urkb., II nr. 917, r. 1270.
[89]) Pom. Urkb., II, nr 796, s. 146 r. 1266.
[90]) Perlbach, Pom. Urkb., nr 308, s. 264, r. 1279.
[91]) Perlbach, Pom. Urkb., nr 358, s. 320, r. 1283.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 IZ Instytut Zachodni

jonie przyległym w r. 1267 [92]): „in recenti aqua meatum habentem a dicta aqua scilicet Kele (ujście jez. Uznamskiego) usque Stetyn, de Stetyn usque Ukermundis et ab Ukermundis usque ad aquam, q. v. d. Pene". Tenże książę w innym nadaniu klasztorowi droguńskiemu w tym samym rejonie wyznacza dwie wsi, Garczyno i Karsibór, „cum viginti septem rivulis de dulci mari fluentibus contulimus inperpetuum" [93]). W tych dwóch przywilejach mowa jest niewątpliwie o Zatoce Szczecińskiej i rzekach jej zlewiska. Słusznym wydaje się zastosowanie do niej określenia „słodkiej" lub „świeżej" ze względu na małą zawartość soli w porównaniu z morzem otwartym. Może mieć to też i inne znaczenie. Słodkowodny obszar ma inny gatunek ryb, co w gospodarce rybnej nie jest bez znaczenia. Być może nadawca uprawnień rybackich miał to na myśli. Nie tylko immunitety rybołówcze, ale również żeglugowe używały tegoż określenia „ recens mare" dla Zatoki Szczecińskiej.

W jednym z dokumentów z r. 1268 jest wzmianka, że miasto Goleniów otrzymuje do swego użytkowania rzekę Inę „ab ipsa civitate descendentem usque in recens mare", a przy tym mieszczanie Goleniowa mają prawa swobodnej żeglugi „in mari recenti, ubi Ina fluvius alveum suum exiens in ipsum mare cadit" [94]). Inne dwie rzeki również rozszerzają dowód, że „recens mare" jest Zatoką Szczecińską. Żdżarowa i Stobnica wpadają do niej, i według ich biegu wyznacza się granica w układzie margrabiów z Bogusławem IV i Wisławem II w r. 1284 „Zarow in descensu usque ad medium recentis maris, abinde per medium recentis maris usque ubi Jazenitz (Stobnica) fluentum fluit in medium recentis maris" [95]). Można przytoczyć szereg innych dokumentów nazywających Zatokę Szczecińską „recens mare" [96]).

Niekiedy w źródłach podaje się uzupełniające wyjaśnienie, że „recens mare" — Zatoka Szczecińska jest „haf", a nawet „frisches haf". Pierwsze

[92]) Pom. Urkb., II, nr 851, 1267.
[93]) Mekl. Urkb., I, nr 542, r. 1242.
[94]) Pom. Urkb., nr I, nr 864, s. 195 r. 1268.
[95]) Pom. Urkb., II, nr 1312, r. 1284.
[96]) Pom. Urkb., II, nr 585, r. 1254 Barnim I nadaje prawo magdeburskie miastu Gryfino i przyznaje rybakom rybołówstwo: „damus piscotaribus dicte civitatis libertatem piscandi in omnibus aquis infra Gardiz (Grodzisk nad Odrą) civitatem usque ad recens mare".

Tamże, II, nr 621, r. 1256: „portum, qui Garcin dicitur, de quo recto tractu procedunt usue in recentis maris medium, et inde versus orientem per longum eiusdem maris usque in medium gurgitis aque ville Lubin" (obie miejscowości leżą na północnym brzegu Zatoki Szczecińskiej). Tamże II, nr 1074, r. 1277: „Item Slavi habitantes in dicta villa Jazenitze (Stobnica) in recenti mari libere piscabuntur". Tamże, „Preterea de Jazeniz villa predictorum usque in stagnum Carpyn (Karpina) termini extenduntur et de ipso stagno iuxta rivulum qui de eodem stagno effluit, donec in recens mare, in quo idem fluvius finem facit". Rzeczka Karpina wpada od zachodu do Zatoki Szczecińskiej. Wieś Stobnica leży na wschodnio-południowym brzegu tejże zatoki. Zob. Kozierowski, Atlas, z. I, ark. Szczecin A 2 i B 2.

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni

z nich jest użyte w dokumencie Barnima I z r. 1275, gdy nadaje klasztorowi uznamskiemu wolność rybołówstwa dla 18 małych statków „in recenti mari, qui haf dicitur" [97]). Drugie zaś w nadaniu tegoż Barnima w lenno wsi Stobnicy położonej nad Zatoką Szczecińską oraz prawa połowu za pomocą „vier Garne oder Sagene im frische Hafe item den Warpischen Sehe..." [98]). Zatoka Szczecińska w świetle tych danych nazywała się Świeżą. Jej granice północne sięgały miejsc wyjścia z niej Piany, Świny i Dziwnej. Te trzy ramiona Odry łączyły „recens mare" z „salsum mare". W jednym z dokumentów zaznacza się wyraźnie rozróżnienia i połączenia obu mórz. Książęta pomorscy przyrzekają w nim mieszczanom Szczecina, że zrzekają się budowania obwarowań „in ascensu et descensu Odere ac in recenti mari et in Szwina usque in salsum mare" [99]).

Nazwa „recens mare" odnosi się do obu zatok: Świeżej, czyli Wiślanej, i Szczecińskiej. Dowodzą tego liczne dokumenty. Obie one w średniowieczu nazywały się świeżymi. Szczecińska to określenie straciła, a Wiślana zachowała. Stać się to mogło pod wpływem dominującego znaczenia Szczecina, który wyparł dawną nazwę słowiańską „Zatoka Świeża", a tę pisarze niemieccy nazywali „recens mare".

Zajrzyjmy do źródeł. Mszczuj II w układzie z Zakonem w r. 1282 zastrzega, że jego ludzie „piscari possint in eorum recenti mari... et a Nerya usque ad medium recentis maris" [100]). Nie można mieć wątpliwości, że chodzi tu o rybołówstwo na Zatoce Świeżej znajdującej się w rękach Zakonu. Bardzo wyraźnie mówi o tejże zatoce inny dokument, określający ją jako „recens mare". Sambor przyjmuje w lenno od Zakonu w r. 1254 „duas aquas nomine uni Cabal maior, alteri Cabal minor, que de Wisla sumentes originem in mari recenti finem sortiuntur" [101]). Obie wspomniane rzeki wpływają do Zatoki Świeżej. Mapa Bertrama, przedstawiająca stan zaludnienia i wód około r. 1300, podaje obie rzeki jako ówczesne drogi wodne w delcie Wisły [102]). Szereg innych dokumentów z XIII i XIV wieków nazywa Zatokę Wiślaną „Haff" albo „recens mare" [102a]).

[97]) Pom. Urkb., II, nr 1023, r. 1275.

[98]) Pom. Urkb., II, nr 1085, r. 1278. Tamże, nr 1047, r. 1277: „unam sagenam, que vulgo garn dicitur, liberam in recenti mari, quod haf vocatur". Tamże, III, nr 1729, s. 244, r. 1295: „Recens mare quod in vulgari dicitur vershehaf".

[99]) Pom Urkb., III, nr 1672, r. 1294.

[100]) Perlbach, Pom. Urkb., nr 336, r. 1282.

[101]) Perlbach, Pom. Urkb., nr 160, r. 1254.

[102]) Bertram H. u. La Baume, Das Weichsel-Nogat-Delta, mapa delty około roku 1300 1 : 100000. Gdańsk 1924.

[102a]) Preussisches Urkundenbuch I, część I, nr 181, rok 1246. Aelteste Handfeste der Stadt Elbing: „...item ab ultimo termino illius miliaris ad mare recens versus Lanzaniam similiter ad latitudinem miliaris de civitate, deinde secus litus eiusdem maris versus fluvium Elbine dictum et per ascensum eius a loco, quo intrat mare idem longitudinem et latitudinem ad duo miliaria versus Pautam".

Każda z tych dwóch zatok, Szczecińska i Wiślana, politycznie należały w XIII w. do różnych państw. W każdym z nich jednak obie zatoki nazywały się jednakowo Świeżymi, co uznać należy za dowód bardzo wczesnego powstania tej nazwy. Utworzyła ją ta sama ludność słowiańska, być może w okresie pobytu Wenedów przy Zatoce Wenedzkiej. Jej przeniesienie na Zatokę Szczecińską wydaje się zupełnie prawdopodobne w czasie ruchu Słowian ku zachodowi ze względu na tę samą właściwość: słabsze niż otwartego morza zasolenie. Stąd też i w aktach państwowych księstw pomorskich szczecińskiego i gdańskiego, a potem Zakonu i Brandenburgii występuje jednakowa nomenklatura tych zatok. Ma ona niewątpliwie inny charakter niż geograficzne nazwy własne wyżej wymienionych części Bałtyku, jak Mare Rugianorum i Sinus Sclavanicus. Zatoki nazywano pod kątem widzenia ich relatywnej właściwości w stosunku do morza słonego, chociaż między obu zatokami pod tym względem istniała pewna różnica. Bardziej zasolona była Zatoka Szczecińska. Woda jej była jak i dzisiaj słonawa, ale nie wszędzie jednakowo. Południowe części zatoki różniły się od północnych większą słodkowodnością wskutek obfitego napływu wody rzecznej. Natomiast do jej części północnej wiatry północno-zachodnie wpędzały dużo słonej wody morskiej. Pod tym względem inaczej było w Zatoce Wiślanej. Silnie odizolowana od mniej słonego we wschodniej swej części Bałtyku miała ona wodę prawie rzeczną. W ogólności obie zatoki były do siebie podobne pod względem swego zasolenia i to znalazło odbicie w źródłach w jednakowym określeniu ich nazw.

Przeniesienie na nich niemieckiej nazwy „Haf" dokonało się pod wpływem osadnictwa niemieckiego i kancelarii książęcej, która posługiwała się elementem kolonizatorskim. Jeżeli ówcześni książęta wykazywali daleko idące ustępstwa na rzecz rosnącej siły mieszczaństwa niemieckiego na wybrzeżu nawet w sprawach obrony ujścia Odry, jak widzieliśmy w dokumencie z r. 1294, to nic dziwnego, że tym swobodniej odbywało się wciąganie do źródeł określeń niemieckich.

Tamże, I, cz. I, nr 247, r. 1251: „das Haff (mare recens)".

Tamże, I, cz. I, nr 302 s. 224, r. 1254: „In der Passarge wie in anderen Grenzgewässern und im Haff soll das Mittel (medium) die Grenze bilden".

Tamże, I, cz. 2, nr 528, r. 1288. W tym dokumencie wymienia się rzeczka Baude wpadająca do Zatoki Wiślanej przy rozgraniczeniu posiadłości biskupa i kapituły: „...et a recenti mari Hab per ascensum aque Baude...".

Tamże, I cz. I, nr 707, r. 1299, dopisek o): „Insuper concedimus in perpetuum prefate civitatis civibus libertatem piscandi in Recenti mari in parte fratrum de Kungesberch cum omnibus instrumentis piscandi excepto rethi quod newod appellatur...". Jest to nadanie rybołówstwa mieszkańcom nowo założonego miasta Królewca.

Tamże, I, cz. 2, nr 859, r. 1306: „Dy erste grencze des vorgenanten veldes Narasow ys, do daz vleys Narus genant ynfluset yn daz Vrische Mer...".

Perlbach, Pom. Urkb., nr 672, r. 1309: Książę Przemysław kujawski sprzedaje swoje posiadłości Zakonowi między Nogatem a Zatoką Wiślaną: ‚piscariam et bona seu villas inter Nogatum et recens mare sitam... ordini nostro eum vendere oportebat".

Warto też zaznaczyć, że przybywający na wybrzeże Niemcy poznawali z konieczności słownictwo morskie i rybackie Słowian, tłumaczyli poszczególne nazwy na język niemiecki i do dokumentów je wprowadzali nieraz obok wyrazów łacińskich, a nieraz i słowiańskich. W ten jednak sposób uratowało się bardzo niewiele nazw słowiańskich odnoszących się do oznaczenia statków, narzędzi rybackich, łodzi, zjawisk pogody na morzu itp. W zakresie techniki morskiej Słowianie wyróżniali się dużym uzdolnieniem i doświadczeniem. Ich książęta dysponowali w XII w. setkami okrętów wprowadzanych do bitew morskich z Duńczykami. Budowa floty była dziełem ich stoczni. Rodzime słownictwo z tego okresu musiało być obfite, ale jest nam prawie zupełnie nieznane. Dotąd wiemy tylko tyle, że straty nazw słowiańskich z dziedziny ich życia morskiego są olbrzymie. Z dawnego zasobu jednak nieco już odzyskano, co podaje J. Kostrzewski [103]), W. Łęga [104]), M. Rudnicki [105]). Przed historykami i językoznawcami stoi zadanie wydobycia przez krzyżowy ogień badań zagubionych nazw starosłowiańskich z dziedziny morskiej działalności Słowian na Bałtyku.

[103]) J. Kostrzewski, Kultura prapolska, s. 318—319: kokory (żebra łodzi), jadro (maszt), morka (wiatr od morza), pławcy (żeglarze), pławba (żegluga), wełna, wał przewał (fale), topień (rozbitek morski).

[104]) Wł. Łęga, Obraz gospodarczy, s. 31 (podaje nazwy z zakresu rybołówstwa na podstawie źródeł).

[105]) M. Rudnicki, Slavia Occidentalis, t. XIV, s. 213.

Erratum: s. 33, w. 20 od góry zam. „spedictis" czyt. „sepedictis".

Przegląd Zachodni, nr 1-2, 1951 Instytut Zachodni